

HAŁYNA DUBYK
(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa)

POLSKIE KONTAKTY LITERACKIE JEWHENA MAŁANIUKA

Jewhen Małaniuk, ukraiński poeta i eseista, związany był z Polską zarówno przez powinowactwa literackie, jak i przez szerokie kontakty ze środowiskiem artystycznym. Rzeczpospolita stała się dlań drugą ojczyzną, miejscem debiutu pisarskiego, miejscem, z którym łączyły się najszcześniejsze chwile jego życia rodzinnego i towarzyskiego. Małaniuk był klasycznym emigrantem¹, dla którego jedynym możliwym kontaktem z ojczyzną pozostaje pamięć, mit, słowo. Autora *Hellady Stepowej* uznano „za pierwszego ukraińskiego poetę na Zachodzie” (Ł 111)². Określenie to dotyczy zarówno formacji emigracyjnej, jak i klasy literackiej pisarza. Wypada zacząć rozważania od przedstawienia biografii Małaniuka, gdyż jego twórczość w wielu przypadkach tłumaczy się w świetle życiorysu.

Urodził się przyszły poeta w Nowoarchangielsku, 2 II 1897. Jego matka pochodziła ze zubożałej serbskiej szlachty, „w której jeszcze tlił się duch romantyzmu”³. Z pewnością to ona wykształciła w synu wrażliwość na sztukę i zachęciła go do pierwszych prób poetyckich, które podjął około 1910 roku. Ojciec był inteligentem wiejskim, nauczycielem, żądnym wiedzy eleganckim mężczyzną, co również stanowiło wzorzec do naśladowania dla Małaniuka. Od roku 1906 przyszły pisarz przebywał w Jelizawetgradzie, gdzie uczęszczał do szkoły realnej słynącej

¹ Zdaje się, że właśnie to określenie jest najważniejsze do oceny postawy Małaniuka, który świadomie wybrał emigrację, nie godząc się na nowy ustrój w swej ojczyźnie. Taką też tezę stawia N. Jerzykowska (*Recepcja Jewhena Małaniuka u polskiej presji 30-tych lat XX st.* W zb.: *Ukraina. Między językiem a kulturą*. Red. B. Sienkiewicz-Tomanek, A. Fajowski. Kraków 2003, s. 323). E. Kasperski (*Jewhen Małaniuk i emigracyjne pogranicza kultur. Paralele ukraińsko-polskie*. W zb.: *Literackie Kresy i bezkresy*. Red. K. R. Łozowska, E. Tierling. Szczecin 2000, s. 262) natomiast twierdzi, że biorąc pod uwagę, iż przez fakt pozostania w Warszawie Małaniuk nie tylko odmówił powrotu na Ukrainę radziecką, lecz także „odmówił uznania za własną ojczyznę II Rzeczpospolitą, gdzie przecież na Wołyniu, Podolu czy Pokuciu żyło ponad 5 milionów Ukraińców”, zatem „kategoria emigranta w tej sytuacji mogła mieć ograniczone – do pewnego stopnia subiektywne i metaforyczne – zastosowanie”.

² Skrótem Ł odsyłam do: J. Łobodowski, *Po śmierci Małaniuka*. „Kultura” (Paryż) 1968, nr 10. Prócz tego stosuję w artykule następujące skróty: GM = J. Giedroyc, J. Małaniuk, *Korespondencja*. Maszynopisy i rękopisy, dotąd nie wydane (w posiadaniu Wydawnictwa Literackiego). – K = Ł. Kucenko, „*De my zjiszlysia z bratom brat*”. W: *Kniaź duchu, statti pro żyttiai tworczist' Jewhena Małaniuka*. Kirowohrad 2004. – M = J. Małaniuk, *Powernennia*. Lwiw 2005. Liczby po skrótach oznaczają stronicę, tylko w przypadku GM zamiast stronic podają daty listów.

³ Zob. Ł. Kucenko, *Dominus Malaniuk: tło i postać*. Kirowohrad 2001, s. 40.

z wysokiego poziomu kształcenia (tej samej, gdzie uczył się starszy odeń o 3 lata Jarosław Iwaszkiewicz, późniejszy bliski przyjaciel ukraińskiego poety). W roku 1914, w rok po śmierci matki, z którą poeta był bardzo związany, Małaniuk został słuchaczem Akademii Wojskowej, skąd w 1916 r. wysłano go na wojnę. W roku następnym Małaniuk, w randze dowódcy kompanii artylerii, poznał Ukraińców z pierwszego dywizjonu Drugiego Pułku Turkiestańskiego. Właśnie tam odezwał się w poecie patriotyzm ukraiński, późniejszy imperatyw jego twórczości, a zarazem powód wygnania go z ojczyzny. W roku 1918 Małaniuk został zdemobilizowany z wojska rosyjskiego i na własne życzenie wcielony do armii Ukraińskiej Republiki Ludowej⁴.

W kwietniu 1920, po uznaniu przez Rzeczpospolitą niepodległości URL podpisano pakt, na którego mocy dwie dywizje ukraińskiej piechoty wzięły udział w kampanii kijowskiej w wojnie polsko-bolszewickiej⁵. Ten etap w życiorysie poety-żołnierza uczestniczącego w owej kampanii ukraińscy badacze jego twórczości opisują następującą formułą skrótową, odwzorowującą przemieszczanie się polsko-ukraińskich wojsk: Kijów–Zbrucz–Kijów–Zazbrucze. Wspólna polsko-ukraińska operacja militarna zakończyła się fiaskiem; 21 XI 1920 ukraińskie jednostki, cofając się pod naporem wojsk bolszewickich, przeszły rzekę Zbrucz i złożyły broń. Na terytorium niegdysiejszego sojusznika, wobec braku uznania międzynarodowego spowodowanego wejściem w życie traktatu ryskiego, przeszło 40-tysięczna grupa Ukraińców, w tym Małaniuk, została internowana na najbliższe 4 lata⁶. Naprędce utworzono tzw. republiki obozowe – ośrodki, w których rozmieszczono żołnierzy. Właśnie tam, w warunkach obozowych, miał miejsce debiut Małaniuka.

Tęsknota poety-emigranta za „dymem Itaki”⁷ stanowiła ważną dominantę jego twórczości. Tęsknoty tej oraz świadomości tymczasowości emigracyjnej Małaniuk nie wyzbył się nigdy. W jakim stopniu była to poza, w jakim autentyczne doświadczenie nomadycznej względności – trudno orzec. Dość że w artykule poźegnalnym, wydrukowanym po śmierci Małaniuka na łamach paryskiej „Kultury”, Józef Łobodowski – przyjaciel i tłumacz ukraińskiego poety – pisał:

Lubił trochę pozować na nieszczęśliwego wygnańca z ziemi rodzinnej, bolesnego tułacza, z lekka zerkając ku romantycznym poetom, i wtedy dźwięcznie, ale bez przyciskania pedałów, mówił o „wędrownych namiotach”. Ktoś dobrodusznie, choć nie bez ironii, zwrócił mu uwagę, że cóż to za namiot, skoro „wędrowny” dom zbudowany jest z solidnej cegły; Małaniuk nie obraził się, a tylko okrągłym gestem dał do zrozumienia, że to nie to samo. [Ł 112]

Okres, który wspomina Łobodowski w tym artykule, to okres warszawski. Małaniuk miał już za sobą debiut literacki, został dyplomowanym inżynierem (w r. 1923

⁴ Zob. *ibidem*, s. 72–86.

⁵ Zob. J. J. Bruski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*. Kraków 2004, s. 164.

⁶ Zob. A. Kolańczyk, *Internowani żołnierze armii UNR w Kaliszu 1920–1939*. Lwów 1995, s. 98.

⁷ Cyt. za: E. Papla, *Retoryka i mity. Nowożytna literatura ukraińska z Bizancjum w tle*. W zb.: *Bizancjum – prawosławie – romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*. Red. J. Ławski, K. Korotkich. Białystok 2004, s. 277. Autorka analizuje motyw morza i topos wędrowki u poety-emigranta, zaznaczając, że postać Odysa rzeczywiście częstokroć pojawia się w twórczości Małaniuka, lecz są to na ogół obrazy „oswojone” przez poezję, pozbawione odkrywczosci i istniejące w literaturze „na zasadzie miejsc wspólnych” (*ibidem*).

poeta wyjechał na studia do Czechosłowacji, aby w 1929 r. wrócić do Polski i osiedlić się w Warszawie). Życie prywatne pisarza również było unormowane. Pierwsze krótkotrwałe małżeństwo z ukraińską studentką medycyny, Zoją Rawicz, skończyło się po 5 latach w 1929 roku⁸. 21 IV 1930 poeta ponownie ożenił się – z Czeszką, Bogumiłą Sawicką, która rok później urodziła mu syna. Stabilizacja zawodowa także korzystnie wpłynęła na kondycję twórczą pisarza. Do wybuchu drugiej wojny światowej Małaniuk wydał 5 książek poetyckich, nie licząc debiutanckiego obozowego tomiku, był znanym pisarzem i eseistą, współzałożycielem grupy literackiej Tank, współpracownikiem ukraińskiego ideologa narodowego Dmytra Doncowa, autorem licznych esejów i szkiców krytycznych, ukazujących się zarówno w emigracyjnej prasie ukraińskiej, jak i w czasopiśmie polskim, największym jednak problemem dla Małaniuka pozostawało oderwanie od czytelnika krajowego (na radziecką Ukrainę jego wiersze przenikały – paradoksalnie – za pomocą krytyki literackiej; publicystyka radziecka, wprawdzie komentując i wyśmiewając, przemyślała jednakże na łamy czasopism krajowych fragmenty utworów Małaniuka)⁹.

Wojna zastała Małaniuka w Warszawie. Tu też spędził poeta 5 lat okupacji. Okres ten obok innych fragmentów „militarnej biografii” pisarza, czyli udziału w wojnie domowej na Ukrainie i pobytu w republikach obozowych, jest bardzo słabo udokumentowany. Antoni Serednicki podaje w *Esejach polsko-ukraińskich*, że w obronie Warszawy w 1939 r. brał udział m.in. „oficer petlurowski i poeta Jewhen Małaniuk”¹⁰. To bodajże jedyne źródło informujące o tym fakcie.

W literaturze przedmiotu można odnaleźć sprzeczne informacje na temat miejsca pobytu w czasie wojny żony pisarza oraz ich syna. Najprawdopodobniej jednak pani Małaniukowa wraz z synem Bohdanem jeszcze w r. 1941 wyjechała do rodzinnego Kunsztatu na Morawach, poeta zaś pozostał w Polsce. Julia Wojcyszyn przytacza następującą opinię Ułasa Samczuka, ukraińskiego pisarza: „Małaniuk, ten »duch stepu«, znalazł w dumnej stolicy butnej szlacheckiej najlepsze miejsce do wyrażenia swych wizji romantycznych i swego gwałtownego temperamentu”¹¹.

W okresie okupacji poeta usiłował prowadzić normalne życie. Jeszcze w r. 1941, jak wspomina Samczuk, kupił podmiejską działkę i planował budowę domku letniskowego. W roku 1943 udało się Małaniukowi opublikować we Lwowie wybór poezji. Była to jego ostatnia książka, która ukazała się w Europie.

W związku ze zbliżeniem się linii frontu do Warszawy poeta postanowił opuścić stolicę Polski. Wówczas dołączył on do rodziny przebywającej na Morawach. Kiedy w maju 1944 wojska radzieckie zajęły sąsiadującą z Kunsztatem wieś, miejscowy policjant zawiadomił rodzinę Małaniuków, iż artysta znajduje się na liście rosyjskich i ukraińskich emigrantów podlegających aresztowaniu¹². W obliczu

⁸ Zob. J. Wojcyszyn, *Jarkyj kryk i bil tużawij. Poetyczna osobystist' Jewhena Małaniuka*. Kyjiv 2001, s. 20.

⁹ Zob. *ibidem*, s. 24.

¹⁰ A. Serednicki, *Eseje polsko-ukraińskie*. Warszawa 1996, s. 61.

¹¹ Wojcyszyn, *op. cit.*, s. 31.

¹² Ł. Kucenko (*Pamięci Bohdana Małaniuka*. M 428) podaje, że na długo przed wkroczeniem wojsk radzieckich na terytorium Czechosłowacji zostały sporządzone kompletne listy „antyradzieckich elementów” z grona petlurowskiej oraz białej emigracji. Istnieje pogląd, że niedźwiedzią przysługę oddał rodakom S. Nariżnyj, autor monumentalnej encyklopedii *Ukraińska emigracja. Kulturna pracia ukraińskoj emihracii w 1919–1939*, opublikowanej w 1942 r. w Pradze. Nazwiska

realnego zagrożenia Małaniukowie podejmują błyskawiczną decyzję o ucieczce. Fatalny zbieg okoliczności – choroba syna – sprawił, iż poeta musiał ewakuować się sam, pozostawiając żonę i jedynaka na Morawach.

Kolejnymi przystankami w emigracyjnej biografii poety był do 1949 r. niemiecki Regensburg, później zaś Nowy Jork. Amerykański okres, trwający od 1949 r. do 16 II 1968, czyli do dnia śmierci Małaniuka, był może najtrudniejszy w jego życiu. Pracując początkowo jako windziarz, nie miał on ani siły, ani woli do pisania. Po przybyciu do Stanów Zjednoczonych najważniejszym periodykiem dla Małaniuka zarówno w kwestii możliwości druku, jak też kontaktu „ze starym światem” była paryska „Kultura”¹³. W roku 1955, w liście do przyjaciółki, Oksany Sembaj-Hałyckiej, poeta zanotował:

Praktycznie z nikim się nie widuję, rodaków obawiam się, zresztą oni mnie irytują. Publikować praktycznie nie ma gdzie. A zresztą ani czasu, ani nastroju, ani „klimatu” do pisania nie ma¹⁴.

Stopniowo stabilizowała się sytuacja materialna Małaniuka, wydawał on kolejne tomiki i nadal współpracował zarówno z „Kulturą”, jak też z ukraińskimi periodykami emigracyjnymi, lecz, jak zaznacza Łobodowski w przywoływanym już tu artykule, utwory z okresu amerykańskiego były słabsze, poeta: „Używając terminologii sportowej, utrzymywał się w formie, ale o poprawianiu rekordów nie było mowy” (Ł 114).

Do końca życia Małaniuk pozostał wierny idei „twórcy zaangażowanego”, nie przestał tęsknić do ojczyzny, do której powrót był coraz bardziej nierealny. Wyraz tego znajdziemy we wszystkich jego wierszach, zebranych w 12 tomikach, z których żaden nie ukazał się na Ukrainie.

Debiut Jewhena Małaniuka

Pytanie o debiut literacki Małaniuka wymaga omówienia fenomenu republik obozowych. W roku 1920 praktycznie po całym kraju zostały rozsiane grupy internowanych Ukraińców rozgoryczonych nielojalnością sojusznika. Sytuacja w licznych obozach była rozpaczliwa. Po wejściu w życie traktatu ryskiego nikt już nie miał złudzeń co do dalszego rozwoju wypadków. Wobec braku nadziei i perspektyw coraz trudniej było zapanować nad *morale* wojskowych, skazanych na wegetację. W związku z tym pojawiła się konieczność zaangażowania żołnierzy w działalność kulturalną, zapewnienia im dostępu do edukacji oraz rozrywki. Doskonale uświadamiało sobie te potrzeby ukraińskie dowództwo, inspirując prace wychowawczo-oświatowe, które miały pogłębić wychowanie patriotyczno-narodowe bądź przynajmniej nie dopuścić do degradacji moralnej żołnierzy¹⁵. Również polskie

zarówno twórców, jak i fundatorów wydania (a było ich 140) stały się swoistą kartoteką dla NKWD.

¹³ Zob. J. Giedroyc, *Emigracja ukraińska. Listy 1950–1982*. Wybór, wstęp i przypisy B. Berdychowska. Listy autorów ukraińskich przeł. O. Hnatyuk. Warszawa 2004, s. 22.

¹⁴ J. Małaniuk, list do O. Sembaj-Hałyckiej z 10 VII 1955. Cyt. za: O. Sembaj-Hałycka, *Wesna na wicy*. M 393.

¹⁵ Zob. Kolańczuk, *op. cit.* s. 131.

Ministerstwo Spraw Wojskowych zaleciło w grudniu 1920 prowadzenie prac oświatowych, zajęć gimnastycznych, kółek dramatycznych, *etc.*¹⁶ W obrębie obozów dla internowanych żołnierzy powstały szkoły i przedszkola, liczne kółka dramatyczne, wydawnictwa oraz periodyki.

W kaliskim obozie, gdzie przebywał Małaniuk, działało literacko-artystyczne towarzystwo „Wesółka”, które drukowało swoje czasopismo o tymże tytule. W Kaliszu również ukazywał się wojskowo-literacki magazyn „Ukrajński Surmacz” oraz literacko-publicystyczna „Nasz Zoria”. Oprócz periodyków funkcjonowały w tej republice obozowej: chór, towarzystwa teatralne i studio artystyczne, w którym działało blisko 100 malarzy oraz ich uczniów¹⁷.

Małaniuk niemal natychmiast włączył się w życie literacko-artystyczne swego obozu. Już od 1921 r. jego nazwisko zaczęło pojawiać się w obozowych periodykach¹⁸. Rok później poeta został współredaktorem czasopisma „Wesółka”, w którym też publikował liczne artykuły oraz wiersze. Warto wymienić np. *Pro doliu emihracii* (O losach emigracji¹⁹), w którym Małaniuk powołuje się na polską Wielką Emigrację z r. 1830: „Historia polskiej emigracji to najlepsza lektura dla nas na obczyźnie”²⁰. Pisarz doszedł do wniosku, iż idea mesjanistyczna, podniesiona przez Mickiewicza i innych wygnańców tamtego okresu, była słuszną alternatywą „odpaństwowienia” społeczeństwa, uczynienie zaś ze sztuki narzędzia walki z zaborcami stanowiło jedyny skuteczny sposób ocalenia tożsamości narodowej. Problematyka artykułu z r. 1922 okazuje się ważna z kilku powodów. Po pierwsze, to zapowiedź przyszłego kierunku twórczości Małaniuka, który, nie angażując się w żadne koterie polityczne („była mu za ciasna każda partyjna kołyska”²¹), stał się najzarliwszym rzecznikiem niepodległości Ukrainy, zniechęconym przez Sowietów. Po wtóre, jak – zdaje się – słusznie zauważa Kucenko, prawdopodobnie kwestia ta mogła być przedmiotem licznych dyskusji Małaniuka z polskimi pisarzami, którzy przyjeżdżali z wizytami do republik obozowych²². Wolno przypuszczać, że był to temat szczególnie bliski Polakom, którzy po niedawnym odzyska-

¹⁶ Zob. Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*. Toruń 1999, s. 136–137.

¹⁷ Zob. *ibidem*, s. 139.

¹⁸ Zob. N. Łysenko, *Jarosław Iwaszkiewicz, Eugeniusz Małaniuk i ich otoczenie*. Maszynopis w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, s. 6.

¹⁹ J. Małaniuk, *Pro doliu emihracii*. „Nasz Zoria” 1922, nr 28, s. 19.

²⁰ *Ibidem*, s. 19.

²¹ Ł. Kucenko (*Pro „Mecz duchowny”*. M 254) przywołuje następujące wspomnienie P. Szocha o Małaniuku: „nie należał do żadnej partii politycznej. W latach studenckich w Podebradach (Czechosłowacja) on na krótko znalazł się pośród organizatorów »Legii Ukraińskich Nacjonalistów«, jednak szybko z nimi zerwał i to nie z przyczyn ideologicznych”. Zob. też Wojcyszyn, *op. cit.*, s. 20. Sam poeta, jak wspomina Semabaj-Hałycka (*op. cit.*, s. 388), odczuwał przykre konsekwencje owego niewikłania się w działalność polityczną: „Nikt mnie nie popiera, bo nie należę do żadnej partii”.

²² Kucenko podaje, iż w 1922 r. do kaliskiego obozu przyjechał L. Podhorski-Okołów (wówczas ten poeta i tłumacz pracował w Warszawskim Zarządzie Miejskim na stanowisku kierownika Wydziału Kultury i Oświaty – zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik bibliograficzny*. Oprac. zespół pod red. J. Czachowski, A. Szlągan. T. 6. Warszawa 1999, s. 417). Poznał on tam Małaniuka i zaprzyjaźnił się z nim. To spotkanie – jak stwierdza Ł. Kucenko (*Literатурnyj debiut Jewhena Małaniuka*. W: *Kniaź duchu*, s. 18) – pozwoliło ukraińskiemu poecie zbliżyć się z gronem polskich literatów z kręgu Skamandra.

niu własnej państwowości dobrze rozumieli problemy i dylematy Ukraińców. Po trzecie wreszcie, jest to pierwsze udokumentowane świadectwo dobrej orientacji ukraińskiego poety w historii polskiej literatury, nie mówiąc już o twórcach współczesnych Małaniukowi, z których wielu cenił i znał osobiście.

W roku 1923 pisarz zaczął pracę w wydziale kultury i edukacji kaliskiego związku pomocy uciekinierom z Ukrainy. Wygłosił wówczas szereg referatów z dziedziny „moskaloznawstwa”, wiedzy o Polsce, a także o sztuce²³. Publikacja w 1923 r. debiutanckiego tomiku Małaniuka, tomiku, który ukazał się nakładem wydawnictwa obozowego, była niejako logicznym następstwem aktywności poetycko-kulturalnej pisarza. Tomik ten nosił tytuł *Ozymyna. Almanach tr'och* (Ozimina. Almanach trzech). Książeczka, wydana w Kaliszu w 1923 r. na szarym, sztywnym papierze, oprócz wierszy Małaniuka zawierała również utwory dwóch innych debiutujących żołnierzy: Mychajła Sełehija i Mychajła Osyky.

Chronologicznie rzecz ujmując – nie były to pierwsze poezje Małaniuka. Zaznaczyłam już, iż pierwsze jego wiersze powstały około 1910 roku. Jednak sam autor nigdy nie ogłaszał drukiem swej wczesnej twórczości. Powodem zaś nie był, jak by się mogło wydawać, słaby poziom artystyczny tych wierszy, lecz fakt, że zostały one napisane po rosyjsku.

Małaniuk przesłał jeden egzemplarz debiutanckiego tomiku do recenzji skamandrytom. Egzemplarz ten (znajdujący się w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku) opatrzony jest dedykacją o następującej treści: „Do Skamandra z prośbą o recenzję. 26 III 1923. Kalisz. Eugeniusz Małaniuk”. Zdaje się, że w chwili przesłania przez autora *Ozymyny* jego debiutanckiej książki skamandrytom ukraińskiego poetę łączyły już z polskimi kolegami więzi, jeśli nie przyjaźni, to bliskiej znajomości: mottem do jednego z wierszy zawartych w zbiorze był fragment utworu *Pustkowie pól, ewangelia pól* Leonarda Podhorskiego-Okołowa. Tekst ten autor również zadedykował „Drogiemu współzemiałnikowi Leonardowi”²⁴.

Recenzja pierwszego tomiku Małaniuka ukazała się w 28 numerze „Skamandra” w r. 1923:

Nakładem tow. „Weselka” w Kaliszu ukazał się almanach *Ozimina* [...]. Są to, obok Tyczyńy, chyba najbardziej istotne wysiłki dotrzymania kroku braciom ze Wschodu i Zachodu. Liryka w usiłowaniach piękna, w wykonaniu nie zawsze szczęśliwa, często nawet pretensjonalna. [...] O wiele spokojniejszy, miłszy jest Jewhen Małaniuk. Zrównoważona zaduma, skoncentrowana kontemplacja – oto jego cechy charakterystyczne²⁵.

Była to pierwsza recenzja debiutanckiej książki Małaniuka, recenzja nader przychylna. Wprawdzie ukraiński pisarz z goryczą wypominał na łamach „Wesel-

²³ Ł y s e n k o, *op. cit.*, s. 6.

²⁴ Motto pochodzi z wiersza *Pustkowie pól, błękitne bory* L. Podhorskiego-Okołowa, zamieszczonego w tomie *Białoruś. Poezje*. Ponieważ tomik ten ukazał się w Wilnie w r. 1924, wiersz Małaniuka zaś poprzedzony owym mottem został napisany w r. 1922, należy przypuszczać, że Podhorski-Okółow przeczytał swój utwór Małaniukowi podczas spotkania w kaliskim obozie. W archiwum Małaniuka w Nowym Jorku znajdują się jeszcze dwa nie publikowane za życia poety teksty – pierwszy z nich poprzedzony dedykacją dla Podhorskiego-Okołowa z 12 I 1922, drugi natomiast zatytułowany *Leonardu Podhurskomu-Okółowu* z 8 XI 1922. Oba wiersze zostały napisane po rosyjsku. Zamieszczono je w wielokrotnie przywoływanym w tej pracy tomie *Powernennia* (M 174–175).

²⁵ J. I[w a s z k i e w i c z], *Varia*. „Skamander” 1923, nr 28, s. 123.

ki”, iż wyszła ona spod pióra Polaka, a przez ukraińskich krytyków *Ozymyna* pozostała nie zauważona (K 108), jednakże Małaniuka-poetę, który jeszcze podczas pobytu w republice obozowej zaczął przygotowywać do druku kolejny tom poezji, doceniono. Ponadto to właśnie wtedy o ukraińskim twórcy wspomniano na łamach polskiego czasopisma po raz pierwszy.

Przyjaźnie literackie

Burzliwa, lecz niewątpliwie ciekawa, była przyjaźń Jewhena Małaniuka z Jarosławem Iwaszkiewiczem. Łączyło pisarzy bardzo wiele. Polski poeta urodził się w Kalniku na Kijowszczyźnie. W roku 1904 rozpoczął 5-letnią naukę w je-lizawetgradzkiej szkole realnej²⁶. W tym samym czasie uczył się tam również Małaniuk i chociaż przyszli pisarze nie znali się jeszcze wtedy, fakt posiadania wspólnych znajomych, podobnych młodzieńczych przeżyć, z pewnością bardzo umacniał ich późniejsze kontakty. Spotkanie poetów w kaliskim obozie dla internowanych, Iwaszkiewicza recenzja *Ozymyny*, wszystko to, o czym była mowa w kontekście debiutu literackiego Małaniuka, dało początek głębszej przyjaźni, ugruntowanej po przyjeździe ukraińskiego pisarza na stałe do Warszawy. Ponadto badacze sygnalizują, że również podczas pobytu w Czechach utrzymywał Małaniuk kontakt z Iwaszkiewiczem i z resztą skamandrytów. W liście do Dmytra Don-cowa z 24 III 1928 autor *Hellady Stepowej* pisał: „Byli tutaj polscy poeci. Żyją i tworzą. Wiele u nich ciekawego”²⁷. Także w liście do Natałki Liwyćkiej-Hołodnej znalazła się informacja o tym spotkaniu. Również przez nią Małaniuk wcześniej przesyłał serdeczne pozdrowienia dla skamandrytów, pisząc o nich: „moi dro-dzy przyjaciele, poeci warszawscy”²⁸.

Zapewne to czeskie spotkanie zaowocowało wierszem Iwaszkiewicza *Praga*, który poeta zadedykował „Ewgenjuszowi Małaniukowi”:

Wracamy z przyjacielem po przepitej nocy,
Zimno nam. Na ulicach jest pusto i wieje
Wiatr po tej nierodzonej, choć nieobcej ziemi,
I w głowie huczy jeszcze płomieniste wino²⁹.

Wiersz ten stanowi dwugłos z tłumaczeniem wiersza Małaniuka *Do Jarosła-wa Iwaszkiewicza*, dokonany przez polskiego poetę:

Na tym słowiańskim trotuarze,
Gdzieśmy się zeszli z bratem brat,
Nie tylko męka się rozżarza,
Lecz także nowych sprężyn świat³⁰.

Wskazując na inwokacyjny charakter obu tekstów, wiersze te Jerzy Kwiatkowski nazwał „bruderszaftem poetyckim”³¹.

²⁶ Zob. *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury*, t. 3 (1994), s. 317.

²⁷ Cyt. za: Łysenko, *op. cit.*, s. 10.

²⁸ *Ibidem*, s. 10.

²⁹ J. Iwaszkiewicz, *Praga*. W: *Powrót do Europy*. Warszawa 1931, s. 88.

³⁰ E. Małaniuk, *Do Jarosława Iwaszkiewicza*. W: *iw.*, s. 90.

³¹ J. Kwiatkowski, *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojen-nego*. Warszawa 1975, s. 352.

Włączenie utworu Małaniuka do tomu o tak znamiennej tytule przypuszczalnie miało też głębszy sens – poza kurtuazyjnym ukłonem Iwaszkiewicza w stronę dzieł przyjaciela-poety. Ten literacki „powrót do Europy” stanowił symboliczne zaliczenie Ukrainy do kręgu kultury i tradycji europejskiej. Z pewnością był to gest znaczący w oczach Małaniuka, który, wielokrotnie omawiając etnogenезę ojczyzny, włączał ją poprzez dziedzictwo greckiego Bizancjum w obręb kultury europejskiej, tym samym dystansując się wobec wpływów azjatyckich, reprezentowanych przez Rosję.

Po przyjeździe autora *Hellady Stepowej* do Warszawy przyjaciele nadal pozostawali w ścisłym kontakcie. Ukraiński poeta założył rodzinę, miał stałą, dobrze płatną pracę. Według wspomnień Samczuka mieszkał wówczas Małaniuk przy al. Niepodległości 159. Był to solidny, mieszczański dom, prowadzony przez gospozię. Łobodowski pisał po latach:

Ciekawe: wśród osób, które nigdy nie zasiadły przy jego stole, Małaniuka uważano za skrajnego skąpca. Prawda – nie lubił płacić za nikogo w kawiarni, tym bardziej w restauracji. [...] Za to we własnym domu – zastaw się, a postaw się! Czego tam tylko pani Małaniukowa nie wyciągała ze spiżarki, o napojach nie mówiąc! Ale na udział w tych lukullusowych rozkoszach trzeba było zasłużyć. [Ł 112]

Można przypuszczać, że dla Iwaszkiewiczów drzwi tego domu były zawsze gościnnie otwarte. Również Małaniukowie, jak wspomina ich syn, co roku podczas wakacji jeździli do podwarszawskiego domu polskich przyjaciół (K 108).

W Muzeum Iwaszkiewiczów, w domu, w którym tyle czasu spędził Małaniuk z rodziną, pozostało niewiele śladów tej przyjaźni. W archiwum znajdują się dwie kartki od Małaniuka do Iwaszkiewicza z r. 1930, obydwie z lutego, wysłane przez ukraińskiego poetę z jego podróży poślubnej na Morawy. Jedna z nich jest entuzjastycznym opisem podróży samolotem:

Drogi przyjacielu!

Pozdrawiam Ciebie z Moraw. Aeroplan był idealny. [...] Żałuj, że swej podróży poślubnej nie odbyłeś na aeroplanie. Całuję Ciebie i ręce Twej małżonki.

Moja miła też Ciebie pozdrawia.

Twój Eugeniusz. [cyt. za: K 108]

W Muzeum Iwaszkiewiczów jest 9 książek poetyckich Małaniuka wydanych przed 1944 rokiem. Każdy z tomików zawiera dedykację, z których najciekawsze znajdują się na egzemplarzu *Herbarija* (Herbarz): „Mojemu pierwszemu krytykowi i ukochanemu rodakowi Iwaszkiewiczowi J. Małaniuk”³², oraz na jednym z dwóch, dostępnych w archiwum, tomików poezji *Zemlia j zalizo* (Ziemia i żelazo): „Dziękuję za *Powrót. Ziemią i żelazem*, to także *Powrót do Europy*. Twój Jewhen Małaniuk, 23 III 1931 Warszawa”³³.

Ostatnia kartka poświadczająca kontakt między poetami datowana jest na 22 X 1944. Napisał ją Iwaszkiewicz do Małaniuka po upadku powstania warszawskiego. Znajduje się ta kartka w nowojorskim archiwum Małaniuka, oto jej treść:

22.10.1944. Drogi Żeńka!

Chciałbym coś pewnego napisać o twej swojaczce i o rodzinie, ale dotychczas nic nie wiem. My jeszcze na Stawisku – ale czy na długo, nie wiem. Mieliliśmy wielu gości, którzy

³² Cyt. jw.

³³ Cyt. jw.

przeszli przez nasz dom, ale rozjeżdżają się pomału. Horzyca – w Krakowie, Andrzejewski, Koliszewski³⁴ – w Zakopanem. Moja córka wyszła za mąż i oboje są w Rabce. Z literatury niewielu umarło, ale straty są odczuwalne: Kaden, Miłaszewski, Irzykowski, młody Baczyński. Reszta tu, w okolicy lub w Krakowie. Czujemy się tak: Hania trochę choruje i niedługo będzie operowana. Chciałbym wiedzieć, co się dzieje z wami. Moja rodzina prawie w komplecie, tylko siostra Hania zginęła w Warszawie. Taube mieszka w Milanówku. Ściskam Cię serdecznie i proszę o wiadomości. Twój Iwaszkiewicz. [cyt. za: K 110]

Po zakończeniu wojny kontakt między Małaniukiem a Iwaszkiewiczem prawdopodobnie się urwał. Pisarze mogli spotkać się jeszcze raz. Na początku lat sześćdziesiątych Małaniuk przyjechał z Nowego Jorku do Warszawy, aby zobaczyć się z żoną, z którą nie widział się od 1944 (według niektórych źródeł – 1945) roku. Spotkanie małżonków odbyło się w Polsce, chociaż rodzina poety mieszkała w Czechosłowacji, ponieważ czechosłowacka ambasada w Stanach Zjednoczonych odmówiła Małaniukowi jakichkolwiek gwarancji bezpieczeństwa na czas pobytu w tym socjalistycznym kraju. Syn autora *Hellady Stepowej* wspominał, że Iwaszkiewicz kategorycznie odmówił przyjęcia niegdysiejszego przyjaciela, i było to bardzo bolesne przeżycie dla Małaniuka (K 108).

Kucenko podaje również, iż w amerykańskim archiwum Małaniuka znajduje się niepublikowany tryptyk zadedykowany Iwaszkiewiczowi. Wiersze te powstały w okresie 1920–1930 i autor ułożył je w międzywojniu w cykl poetycki *Kraków–Praga–Kijów*. Wiele lat później Małaniuk opublikował wspomniane utwory jako odrębne teksty w tomikach *Persteń Polikrata* (Pierścień Polikratesa, 1939) oraz *Ostannia wesna* (Ostatnia wiosna, 1959) (K 113–114). Rzecz jasna – już bez dedykacji.

Na szczególną uwagę zasługuje też zażyłość, która wywiązała się między ukraińskim pisarzem a Jerzym Stempowskim. Łączyła ich relacja szczerzej i wieloletniej przyjaźni. Zanim jednak powiem więcej o losach tej znajomości, należy uporządkować informacje dotyczące dostępnych źródeł dokumentujących owe kontakty.

Sporo wiadomości na ten temat dostarcza korespondencja Jewhena Małaniuka z Jerzym Giedroyciem. Nie wiem, czy zachowały się listy Stempowskiego do ukraińskiego poety, o których ten ostatni wspomina w korespondencji z redaktorem. Wiadomości zaczerpnięte z listów Małaniuka do Giedroycia będą dokumentowane zapisami z dziennika Marii Dąbrowskiej oraz wyimkami z kartek autora *Hellady Stepowej* do Stanisława Stempowskiego, znajdujących się w archiwum Stempowskiego w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Stąd kwestię przyjaźni Małaniuka z oboma Stempowskimi będę rozpatrywać łącznie.

Znajomość Małaniuka z Jerzym Stempowskim zaczęła się pod koniec lat dwudziestych. Oto jak wspomina swe pierwsze spotkanie z nim Jerzy Stempowski:

Kiedy poznałem go przed 45 lub 46 laty w Warszawie, Małaniuk był wysokim, szczupłym, krótko ostrzyżonym brunetem; miał cerę marynarza, jak gdyby opaloną wiatrem morskim; trzymał się prosto, głos jego miał ton lekko metaliczny, który odnajdujemy w jego wierszach; uważne spojrzenie ciemnych oczu wydawało się zarazem życzliwe i sceptyczne. Wszystko razem składało się na sylwetkę młodego oficera wojsk ukraińskich³⁵.

³⁴ Kucenko odczytał to nazwisko błędnie, ma być: Kołoniecki.

³⁵ J. S t e m p o w s k i, *Wspomnienie o przyjacielu*. W: *W dolinie Dniestru. – Listy o Ukrainie*. Wybór, oprac. i posł. A. S. K o w a l c z y k. Warszawa 1993, s. 118–119.

Z ojcem Jerzego natomiast Małaniuk poznał się znacznie wcześniej, jeszcze na Ukrainie.

Nasze pierwsze spotkanie odbyło się bodajże w Żmeryncze, w wirze ewakuacyjnego chaosu w lecie 1920. Stempowski znalazł dla mnie miejsce w wagonie, który, jak się później wyjaśniło, był do jego dyspozycji³⁶. W rękach gospodarza spostrzegłem *Stoneczne klarnety* Tyczyny... Od tego zaczęła się nasza długoletnia przyjaźń, ojcowska z jego strony, synowska – z mojej³⁷.

Małaniuk przyjechał do Warszawy zaraz po ukończeniu studiów. Jak wspomina Łobodowski:

Zwolennicy tytułomani zwracali się do niego *per* „panie inżynierze”, gdyż był absolwentem Akademii w Podiebradach, chociaż – o ile wiem – nigdy w swoim zawodzie nie pracował. [Ł 111]

Niezależnie od tego, jak toczyła się jego kariera zawodowa, Małaniuk, rzeczywiście, łączył zainteresowania techniczne z ogromnym zamiłowaniem do literatury i nauk społecznych. Pierwszy zapis w *Dziennikach* Dąbrowskiej dotyczący ukraińskiego poety z 12 IX 1934 wygląda następująco:

Małaniuk u St[anisława Stempowskiego]. Z nim pijemy herbatę. Rozmowa o cudach krytalografii i o bobrach. Stary bóbr, wielki hydrograf i inżynier, oblicza bez omyłki, jaka ma być wysokość drzewa, żeby podpiłowane padło na całą szerokość rzeki i wsparło się na przeciwnym brzegu. Nigdy nie chybia zmierzzonego kierunku. Co tu odgrywa rolę? Instynkt? Kiedy w każdym wypadku potrzebna inna orientacja i „matematyka”. – St[anisław] drwi z człowieka i jego metafizyki. Ja stawiam tezę, że człowiek we wszystkich swoich najbardziej zdumiewających wynalazkach naśladuje tylko naturę (aeroplany). [...]

Małaniuk mówi, że konstrukcja mostów (napowietrzne belkowanie) jest taka, jak wewnętrzna konstrukcja kości ludzkich (zagadnienie statyki)³⁸.

Stanisław Stempowski żywił ogromny sentyment do Ukrainy, był ponadto jednym z dwu polskich ministrów w rządzie Petlury, po pierwszej wojnie światowej działał również w warszawskim Towarzystwie Pomocy Emigrantom-Ukraińcom³⁹. Ukrainofilstwo swego partnera celnie definiuje Dąbrowska w cytowanych dziennikach:

Wieczorem idziemy [...] na akademię ku czci Szewczenki. Stachno w dobrym humorze, jak zawsze kiedy ma do czynienia z Ukraińcami⁴⁰.

Kolejnym spoiwem wzmacniającym relacje między Stempowskimi a Małaniukiem mógł być ich wspólny udział w spotkaniach polsko-rosyjskiego klubu dyskusyjnego „Domek w Kołomnie”⁴¹.

O tym, że Małaniuk był częstym gościem w domu Stanisława Stempowskiego, świadczą krótkie notatki Dąbrowskiej, np.: „3 XII 1934. Poniedziałek. Wieczorem przychodzi Małaniuk”⁴². Niewątpliwie spotykali się oni również całymi

³⁶ Stanisław Stempowski był ministrem rolnictwa w rządzie Petlury, z tym wiązały się pewne przywileje przysługujące mu w czasie ewakuacji z Ukrainy w 1920 roku.

³⁷ J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*. „Kultura” (Paryż) 1952, nr 11, s. 104.

³⁸ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*. Oprac. T. Drewnowski. T. 2: *Dzienniki 1926–1935*. Warszawa 1999, s. 282.

³⁹ Zob. *Towarzystwo Pomocy Emigrantom-Ukraińcom*. „Droga” 1924, nr 5.

⁴⁰ Dąbrowska, *op. cit.*, t. 3: *Dzienniki 1936–1945* (2000), s. 33–34.

⁴¹ Zob. „Domek w Kołomnie”. „Miecz” 1935, nr 10, s. 6.

⁴² Dąbrowska, *op. cit.*, t. 2, s. 314.

⁴³ *Ibidem*, t. 3, s. 119.

rodzinami, co potwierdza chociażby taki zapis Dąbrowskiej⁴³: „O ósmej idziemy do Rettingerów⁴⁴, gdzie Małaniukowie i Chirjakowa⁴⁵”. Zachowane listy ukraińskiego poety do Stanisława Stempowskiego świadczą zarówno o sporej zażyłości między nimi (Małaniuk dzielił się szczegółowymi planami wakacyjnymi, opowiadał o małym synku, żalił się na drobne dolegliwości zdrowotne), jak i o „wspólnym mianowniku” tej przyjaźni, jakim niewątpliwie była Ukraina. W czerwcu 1936 Małaniuk pisał:

Pani Mario i Panie Ministrze!

Dziękujemy serdecznie za miłą kartkę z południa (u nas deszcz!). Jestem szczęśliwy, że drogiemu B a t' k o w i j D i d o w i jest dobrze. Nic dziwnego: ten Helios, pod którym myśmy się urodzili z Ojcem – jest najlepszym lekarstwem, a Helios ukraiński jest mniej więcej ten sam co i adriatycko-dalmatyński⁴⁶.

Bardzo niewiele wiadomo o spotkaniach Stanisława Stempowskiego z Małaniukiem w okupowanej Warszawie. Pewna notatka z 29 III 1937 w *Dzienniku Dąbrowskiej*, sporządzona wiele lat po zakończeniu wojny, świadczy o nieporozumieniu między poetą ukraińskim a pisarką, która zarzucała mu lojalizm wobec niemieckich okupantów⁴⁷. Musiała jednak ostatecznie zmienić zdanie, ponieważ kiedy Małaniuk przyjechał w latach sześćdziesiątych do Warszawy, aby spotkać się z żoną i – jak pisał poeta w liście do syna Bohdana – z „kontynentem, który dla [...] [niego] zawsze w kulturowym i duchowym planie był praojczyzną”⁴⁸, właśnie Dąbrowska przyjęła go i życzliwie pomogła, chociaż odmówiły mu spotkania osoby, z którymi był znacznie bliżej związany (K 109).

Małaniuka z Jerzym Stempowskim łączyły nie tylko sentyment i tęsknota za Ukrainą, lecz także zbieżność zainteresowań. Polski twórca, który urodził się i spędził dzieciństwo na Ukrainie, w rodzinnych majątkach Szebutyniec i Winnikowice, pisał:

Jego [tj. Małaniuka] zainteresowanie przeszłością – prócz wspólnego pochodzenia z okolic, gdzie sady nazywano z persko-turecka basztanami – były pierwszym ogniwem łączącej nas potem przyjaźni⁴⁹.

Kiedy w r. 1934 urodził się ukraińskiemu poecie syn jedynek, jego ojcem chrzestnym został właśnie Jerzy Stempowski. Od tej pory Małaniuk zwracał się do

⁴³ *Ibidem*, t. 3, s. 119.

⁴⁴ Mieczysław Rettinger (1890–1944) – polski publicysta, historyk literatury, w latach 1919–1921 redaktor „Przeglądu Dyplomatycznego”.

⁴⁵ Eugenia Weber-Chiriakowa (1893–1939) – rosyjska dziennikarka. Od roku 1919 przebywała na emigracji. W roku 1929 osiedliła się w Warszawie, gdzie współpracowała z takimi czasopismami, jak „Miecz”, „Za swobodu”, „Mołwa”, „Verbum”, „Pion”. Uczestniczyła również w spotkaniach klubu dyskusyjnego „Domek w Kołomnie”. Po zajęciu Warszawy przez wojska niemieckie popełniła samobójstwo.

⁴⁶ J. Małaniuk, list do S. Stempowskiego. Archiwum Stanisława Stempowskiego. Bibl. Uniwersytetu Warszawskiego, rkps 190–191.

⁴⁷ Zob. na ten temat M. Dąbrowska, *Dzienniki powojenne. 1945–1965*. T. 2: 1950–1954. Wybór, wstęp i przypisy T. Drewnowski. Warszawa 1996, s. 347: „Ten Małaniuk [...] w czasie okupacji był tu na uprzywilejowanych papierach ukraińskich, co tak mu miałam za złe, że nie chciałam się z nim widzieć, kiedy raz przyszedł do St.”

⁴⁸ Cyt. za: Ł. Kucenkó, „Ni, wże nikoly ne pokajusia...” Kirowohrad 1997, s. 5.

⁴⁹ Stempowski, *op. cit.*, s. 120.

młodego Stempowskiego *per* „kumie”. Przedstawiona już przez Łobodowskiego gościnność Małaniuków znalazła odbicie w następującym zapisie Dąbrowskiej: „22 IV 1935. Poniedziałek. [...] Przychodzi Jurek, który wczoraj dziesięć godzin spędził na chrzcinach u Małaniuka jako ojciec chrzestny”⁵⁰. Później, po wielu latach, ukraiński chrześniak Jerzego Stempowskiego wspominał spotkania towarzyskie rodziców z autorem *Listów o Ukrainie* jako część „legandy dzieciństwa” – najszcześniejszego okresu w życiu⁵¹.

Tak jak Polskę nazywał Małaniuk swą drugą ojczyzną, tak też o Stanisławie Stempowskim, o czym już można było się przekonać, mówił jako o swoim drugim ojcu. Na wieść o śmierci dawnego przyjaciela pisał do Giedroycia:

Co jest z moim kumem Hostowcem? Czy prawda, że zmarł jego ojciec – Stanisław? Bo to był nasz wspólny ojciec... Chcę choć spóźniony nekrolog napisać. [GM 3 IV 1952]

Wspomnienie Małaniuka o Stanisławie Stempowskim rzeczywiście powstało. Ukazało się ono w numerze 11 „Kultury” w r. 1952, a wyimek z tego nekrologu przytoczyłam wcześniej, żeby udokumentować początki ich znajomości⁵². Z dużą dozą ciepła, smutku i sentymentu wspominał ukraiński emigrant swego przybranego ojca.

Rzadko w życiu zdarza się spotkać tak czarującego człowieka. Trudno wyobrazić sobie, aby miał on wrogów, przynajmniej osobistych. Nie można było go nie lubić⁵³.

Pisząc ten nekrolog Małaniuk uważał, że wypełnia swą „synowską powinność”. Niestety, ukazanie się tego artykułu w „Kulturze” zablokowało na pewien czas szanse na wydanie w kraju *Pamiętników* Stanisława Stempowskiego, o co usilnie zabiegała po jego śmierci Dąbrowska. Czytamy w jej *Dziennikach powojennych* (12 XII 1952):

Dziś listonosz przyniósł mi paczkę z książkami nadaną w Warszawie. Były w niej... dwa numery paryskiego miesięcznika „Kultura”. Jeden „krajowy”, poświęcony „Polsce sowieckiej” [...]. Drugi z artykułem Małaniuka o Stanisławie Stempowskim i o jego udziale w rządzie Pelury. I to ukazuje się wtedy, kiedy ja trzeci miesiąc męcę się, żeby te *Pamiętniki* mogły ukazać się w druku. Mogą to wziąć za pretekst do przyczepienia się i niedopuszczenia książki w ostatniej chwili⁵⁴.

Rzeczywiście, jeszcze rok później, w zapisie z 3 VIII 1953 Dąbrowska z goryczą wysuwa przypuszczenie, że jednak artykuł Małaniuka „storpedował *Pamiętniki*”⁵⁵.

Z listów Małaniuka do Giedroycia oraz ze wspomnienia Jerzego Stempowskiego wynika, że od momentu powtórnej emigracji do chwili śmierci ukraińskiego poety-emigranta udało się im spotkać dwukrotnie – po raz pierwszy w Niemczech, później zaś w Stanach Zjednoczonych. Oto jak opowiada o tym ostatnim spotkaniu Jerzy Stempowski:

Trzymał się prosto, jak przed 46 laty, miał tak samo krótko ostrzyżone włosy bez śladu

⁵⁰ Dąbrowska, *Dzienniki 1914–1945*, t. 2, s. 339.

⁵¹ Zob. Kucenko, „Ni, wże nikoły ne pokajusia...”, s. 93.

⁵² Zob. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*, s. 101–105.

⁵³ *Ibidem*, s. 103.

⁵⁴ Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. 2, s. 347.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 405.

siwizny, twarz opaloną pontyjskim wiatrem, to samo uważne spojrzenie. [...] Dopiero gdy zaczął mówić, spostrzegłem, że głos jego nie ma więcej dawnego, metalowego odcienia. Słowa wychodziły z jego ust bez pośpiechu, matowe, jak gdyby ostrożne. Był od 50 lat pisarzem i przywykł do krytycznego przyglądania się słowom, zanim ustawił je na papierze. Gdy zacząłem mówić o Chersońszczyźnie, uśmiechnął się i nie podtrzymał rozmowy⁵⁶.

Międzywojenna publicystyka Jewhena Małaniuka

Mówiąc o twórczości Małaniuka, obok poezji należy wyodrębnić również publicystykę, którą w okresie międzywojennym uprawiał z wielką pasją: „Prasa to nałóg, bez którego wpadam w przygnębienie”⁵⁷. Później poeta następująco uzasadnił swoją niegdysiejszą aktywność publicystyczną: w latach trzydziestych w Warszawie wszędzie można było kupić rosyjską prasę emigracyjną, która napływała ze Lwowa, Wilna, Rygi, Paryża, a która zazwyczaj jednostronnie rozpatrywała kwestię ukraińską. „Tylko ukraińskiej prasy, która traktowałaby o życiu wielomilionowej »mniejszości narodowej«, nie sposób było zdobyć”⁵⁸. Wart odnotowania jest również fakt, iż bardzo dobra znajomość polszczyzny (poświadczona m.in. korespondencją poety) najpewniej pozwoliła Małaniukowi na pisanie studiów krytycznych, rozprawek i esejów od razu po polsku. Ze względu na jego obfity dorobek publicystyczny ograniczę się do przedstawienia jedynie tych artykułów, które, ogłaszane w języku ukraińskim, dotyczyły literatury polskiej, oraz tych, które Małaniuk opublikował w polskich czasopismach.

Pierwszym tekstem, o którym warto wspomnieć ze względu na interesującą mnie problematykę, jest artykuł *U sąsiadów*, wydrukowany w ukraińskim czasopiśmie „Mamaj”⁵⁹. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do tego tekstu, w którym Małaniuk nakreślił sylwetki najzdolniejszych współczesnych mu polskich poetów. Jednak w „Wiadomościach Literackich” z r. 1924 znajduje się omówienie owego artykułu, pióra anonimowego współpracownika redakcji, gęsto przetykane cytacjami. Autor szczegółowo przeanalizował wywody Małaniuka na temat polskich pisarzy, nie szczędząc krytyki, ale też doceniając spostrzegawczość młodego twórcy, którą się ten wykazał „omawiając współczesną poezję polską w sposób nader życzliwy i miejscami trafny”⁶⁰. Ciekawe są np. uwagi Małaniuka o Lechoniu:

ten jego ojczysty związek z głęboko narodowym prądem polskiej poezji daje mu moc w naszych czasach „izmów” i „kryzysów” trzymania się w Polsce polskiej linii i pozostawania choćby dalekim, choćby ubogim, ale prawdziwym krewnym i spadkobiercą Mickiewicza, a zwłaszcza – Słowackiego⁶¹.

Zdaje się, że Małaniuk rzeczywiście bardzo cenił spuściznę romantyków, a przy tym świetnie znał dorobek polskich pisarzy zarówno w oryginale, jak i w tłumaczeniach. Niejednokrotnie bowiem porównywał szkoły romantyczne polską i ukra-

⁵⁶ Stempowski, *op. cit.*, s. 121.

⁵⁷ J. Małaniuk, list do N. Liwyckiej-Hołodnej z 9 XII 1924. Cyt. za: Kucenko, *Literaturnyj debiut Jewhena Małaniuka*, s. 23.

⁵⁸ Cyt. za: Jerzykiwska, *op. cit.*, s. 327.

⁵⁹ Ukraiński miesięcznik, którego pierwszy numer ukazał się w 1923 r. we Lwowie. Nie udało się ustalić ani nazwiska redaktora, ani liczby wydanych numerów.

⁶⁰ NN, *Polska w Słowiańszczyźnie*. „Wiadomości Literackie” 1924, nr 17.

⁶¹ *Ibidem*.

ińską, nawiązując i do twórczości Tarasa Szewczenki, i do poetyckiego dorobku Mickiewicza. Np. w jednym z artykułów postanowił „odbrazować” sylwetkę wieszca ukraińskiego, walcząc zarazem z wypaczającą dzieła ukraińskiego wieszca interpretacją chłopomańską.

Podczas czytania [...] utworów Szewczenki [...], w których napięcie ducha graniczy z ekstazą, a nawet tragicznym bluźnierstwem, czytelnik polski wspomni raczej trzecią część *Dziadów* aniżeli *Zamek kaniowski*⁶².

W innym artykule, chronologicznie zresztą wcześniejszym od cytowanego, lecz również traktującym o Szewczence, Małaniuk podkreśla, że właśnie twórczość Mickiewicza wywarła wpływ na założycieli Bractwa Cyrylomethodiańskiego, z którym związany był autor *Kobzarza*⁶³. Bez wątplenia ukraiński pisarz znał także dzieła autora *Dziadów* w przekładzie na ukraiński. Bardzo cenił twórczość liryczną swego rodaka, Maksyma Rylskiego⁶⁴, który znakomicie tłumaczył teksty polskiego romantyka na język ukraiński. Małaniuk wysunął nawet przypuszczenie, iż piękno stylu tego pisarza stanowi „owoc studiów nad umiłowanymi przez Rylskiego poetami łacińskimi i Mickiewiczem”⁶⁵.

Ciekawa i wnikliwa jest również recenzja Małaniuka tomiku wierszy Kazimierza Wierzyńskiego *Wolność tragiczna*, wydanego w roku 1936⁶⁶. Ukraiński twórca, analizując kolejny tom poetycki jednego z zaprzyjaźnionych z nim skamandrytów, ponownie odwołał się do wciąż żywej polskiej tradycji romantycznej.

Romantyzm [...] – jest to wybuch stężonej „treści”, której już nie może powstrzymać żadna „forma”. Jest to, jak powiedział kiedyś, pisząc o Mickiewiczu, prof. T. Zieliński, właściwie ekstaza w prawdziwym, a więc starogreckim rozumieniu tego słowa⁶⁷.

Artykułów dotyczących literatury ukraińskiej spod pióra Małaniuka wyszło sporo. Oprócz cytowanych już rozpraw o Szewczence w okresie 1929–1939 ukazały się m.in.: *Literatura ukraińska w świetle współczesności* („Wschód-Orient” 1932, nr 1/2), *Pawło Tyczyna* („Ateneum” 1936, nr 3), *O literaturze ukraińskiej* („Przegląd Współczesny” 1933, nr 132). Pisząc studia o literaturze ukraińskiej, Małaniuk uzupełniał wiadomości historycznoliterackie komentarzami historiozoficznymi. Np. w artykule *O literaturze ukraińskiej* zawarł dość obszerny wstęp, w którym czytamy:

Różne nazwy nosiły epoki dziejowe na tym obszarze [...]. Posługując się formułą zbyt uproszczoną, rzecz można, że ziemi tej, opanowanej od wieków przez konwulsyjny barok historiozoficzny, należy się nazwa „kraju bez gotyku”⁶⁸.

Opisując procesy historyczno-literackie zachodzące na Ukrainie na początku w. XX autor posługuje się analogią do polskiego życia literackiego, co więcej, łączy je w jeden nurt myślowy.

⁶² J. Małaniuk, *Dusza Ukrainy*. „Ateneum” 1936, nr 1, s. 45.

⁶³ E. Małaniuk, *Dwa oblicza Tarasa Szewczenki*. „Przegląd Współczesny” 1933, nr 140.

⁶⁴ Zob. Wojcyszyn, *op. cit.*, s. 21.

⁶⁵ E. Małaniuk, *Ukraina*. „Przegląd Współczesny” 1933, nr 132, s. 13.

⁶⁶ J. Małaniuk, *Walka z Chochołem*. „Myśl Polska” 1936, nr 13.

⁶⁷ *Ibidem*.

⁶⁸ E. Małaniuk, *O literaturze ukraińskiej*. „Przegląd Współczesny” 1933, nr 132, s. 4.

Pod wpływem Kijowa (po rewolucji 1905 r.) i Krakowa (Wyspiański i Przybyszewski) zarazem powstaje – jednocześnie z kijowską „Młodą Ukrainą” i krakowską „Młodą Polską” – lwowsko-krakowska „Młoda Muza” [...] ⁶⁹.

Mówiąc o pewnych kłopotach towarzyszących zagłębianiu się w twórczość pisarza ściśle „narodowego”, jakim był Szewczenko, Małaniuk czyni następujące porównanie:

Wystarczy przypomnieć chociażby Wyspiańskiego z jego *Weselem*, które pozostaje zamknięte dla nie-Polaka lub obcokrajowca, nie znającego ani dziejów polskich, ani Polski ⁷⁰.

Kolejną istotną kwestią, która bardzo zajmowała poetę, było pytanie o miejsce i rolę Rosji, jej kultury w kształtowaniu się etosu krajów sąsiedzkich. Najbardziej charakterystyczny w tej mierze wydaje się artykuł, który ukazał się w czasopiśmie „Marchoń” w 1935 roku. Małaniuk przedstawia w nim opozycję Wschód–Zachód, przy czym wcieleniem owego uogólnionego Wschodu jest właśnie azjatycka Rosja, pojęcie Zachodu zaś poeta łączy z kręgiem kultur śródziemnomorskich. Lecz opozycja ta ma głębsze znaczenie, kształtujące zbiorową „osobowość ludzką” ⁷¹. Opublikował Małaniuk również recenzję książki *Z.S.S.R. – Rzeczywistość*, autorstwa M. M. (kryptonimu nie udało się rozwiązać), która ukazała się w Warszawie w wydawnictwie „Wschód” w 1936 roku ⁷².

Jeszcze jednym ważnym, dosyć radykalnym w wymowie artykułem, jest szkic Małaniuka zatytułowany *St. Petersburg – Petrograd – Leningrad*. Zagłębiając się w historiozofię rosyjskiego mocarstwa, autor udowadnia, iż „bolszewizm nie jest czymś niespodziewanym, zgoła nowym w historii Rosji” ⁷³. Małaniuk szczegółowo zajmuje się w tym artykule legendą stolicy Północy. Konfrontuje wymowę *Jeźdźca miedzianego* Aleksandra Puszkina z *Dziadami* Adama Mickiewicza, aby pokazać fałszywe fasady petersburskiej legendy, wyolbrzymionej „na złość dumnemu sąsiadowi”, która miała tak fatalne skutki ⁷⁴. Zachłyśnięcie się petersburską fantastyką można zaobserwować w twórczości licznych rosyjskich pisarzy. Do piewców Petersburga zalicza Małaniuk m.in. Osipa Mandelsztama, Andrieja Biełego, Dmitrija Mierieżkowskiego, kwintesencją zaś petersburskiego „zatrucia” jest, zdaniem ukraińskiego poety, twórczość Nikołaja Gogola ⁷⁵.

Właśnie swemu rodakowi, Gogolowi, którego nazwisko Małaniuk uparcie transkrybował zgodnie z ukraińskim systemem fonetycznym: „Hohol”, poświęcił poeta obszernie studium, opublikowane w kwartalniku „Wschód-Orient”. W artykule zatytułowanym *Tajemnica Hohola* usiłował pokazać sztuczność rosyjskości stylu Gogola. Śledząc krok po kroku biografię tego pisarza, uzupełnianą wymkami z jego listów, oraz wspierając się solidnymi rozprawami dotyczącymi Gogola, Małaniuk odtwarza historię chorobliwej Gogolowskiej fascynacji „zabójczym miastem” oraz jego atmosferą.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 6.

⁷⁰ Małaniuk, *Dusza Ukrainy*, s. 38.

⁷¹ E. Małaniuk, *Szkice do typologii kultur*. „Marchoń” 1935, nr 2, s. 278–279.

⁷² MJ [J. Małaniuk], *Wśród książek*. „Myśl Polska” 1936, nr 6, s. 8.

⁷³ E. Małaniuk, *St. Petersburg – Petrograd – Leningrad*. „Pamiętnik Warszawski” 1931, z. 4, s. 4.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 9.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 13–18.

Smutnie przedstawia się sprawa Hohola u Polaków [...]. Jeżeli prawdą jest, że za jedną z wewnętrznych pobudek do napisania *Trylogii* posłużyła Sienkiewiczowi chęć dania odpowiedzi na *Tarasa Bulbę*, to [...] można wnosić, że dla Sienkiewicza był w danym wypadku Hohol wyrazicielem „wszechrosyjskiego” imperializmu, a więc był nie Hoholem, lecz naprawdę „Gogolem”⁷⁶.

Pomimo radykalizmu sądów, w które obfituje ten artykuł, jest on nie tylko w znacznej mierze rewolucyjny, lecz także rewelacyjny; redakcja czasopisma, w którym został wydrukowany, rok później wydała osobną nadbitkę, co odnotowała Natałka Jerzykowska⁷⁷. Dość powiedzieć, że prawie 20 lat po ogłoszeniu tego artykułu Dąbrowska zanotowała w swych *Dziennikach powojennych* (2 V 1952): „przeczytałam przedwojenne polskie prace o Gogolu, m.in. broszurę Małaniuka rozszyfrowującą dość interesująco jego rozdwojenie i załamanie wewnętrzne [...]”⁷⁸.

Rzetelnie przemyślane, ale też w wielu momentach dyskusyjne tezy stawiane przez Małaniuka w publicystyce, zdaniem ukraińskiej badaczki Natalii Łysenko, przyczyniły się do tego, iż twórca ów przestał być w Polsce anonimowy:

rozważania zawarte w tekście *Szkice do typologii kultur* wywołały dyskusję na łamach gazety „Zet”. Tekst Karola Ludwika Konińskiego *Etyzm w krytyce literackiej. O poglądach krytycznych Karola Irzykowskiego* świadczy o dobrej znajomości tekstów Małaniuka przez literatów warszawskich⁷⁹.

Spolszczenia poezji Małaniuka

Poezje Małaniuka zaczęły ukazywać się w polskich przekładach na początku lat trzydziestych. Zdaje się, że pierwszym opublikowanym tłumaczeniem z Małaniuka jest jedyna bodaj translacja wiersza dokonana przez Iwaszkiewicza, która została włączona do zbioru poetyckiego z r. 1931 *Powrót do Europy*.

W latach 1933–1939 przekładali utwory Małaniuka tacy znakomici poeci, jak Józef Czechowicz, Kazimierz Andrzej Jaworski, Józef Łobodowski, Julian Tuwim, Tadeusz Hollender. Sporo przekładów dokonał również Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, ukazało się też po jednym tłumaczeniu Konstantego Symonolewicza oraz Ludomira Rubacha.

W przekładzie Symonolewicza wiersz Małaniuka został zamieszczony w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” w 1933 roku. Polski orientalista, publicysta i dyplomata, m.in. konsul RP w Harbinie, ogłosił w numerze 1 czasopisma redagowanego przez Włodzimierza Bączkowskiego nie tylko przekład wiersza *Oto ich trzech*, lecz także artykuł zatytułowany *Eugeniusz Małaniuk, poeta-rycerz*⁸⁰. Wiersz przetłumaczony przez Symonolewicza pochodzi ze zbioru poetyckiego *Zemlia j zalizo*, który ukazał się w Paryżu w 1930 roku.

Oto ich trzech: surowy Ruryk
Syneus, wesół blaskiem chwał,

⁷⁶ E. Małaniuk, *Tajemnica Hohola*. „Wschód-Orient” 1934, nr 14/15/16, s. 54.

⁷⁷ Jerzykowska, *op. cit.*, s. 327.

⁷⁸ Dąbrowska, *Dzienniki powojenne*, t. 2, s. 292.

⁷⁹ Łysenko, *op. cit.*, s. 5.

⁸⁰ K. Symonolewicz, *Eugeniusz Małaniuk, poeta-rycerz*. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 1.

A trzeci Truwer, bard wichury,
Co Rusi śpiewne skrzydła dał.

Jeden – ataman bojowniczy,
W drugim jest mroźna radość dni,
A ostatniemu blaskiem zniczy
Twarz pałająca krwawo łśni⁸¹.

Niestety, nie znalazłam żadnych informacji na temat kontaktów między autorem przekładu a ukraińskim pisarzem. Należy więc przypuszczać, że dobór tekstu związany był z upodobaniami poetyckimi samego tłumacza. Jak istotna była to kwestia, można przekonać się, sięgając po translację wiersza *Warszawa*, której dokonał Tuwim.

O przyjaźni i zażyłości między tymi twórcami mogą świadczyć zachowane w archiwum Tuwima w Muzeum Literatury dwa listy z lat trzydziestych oraz jedna kartka świąteczna z r. 1923, wysłana przez ukraińskiego poetę jeszcze z kaliskiego obozu. Np. w liście z 14 III 1936 Małaniuk pisał: „Wiesz, że mam do Ciebie jakieś specjalne uczucie od dawna bardzo subtelne i b[ardzo] skomplikowane, ale gorące”⁸². Po latach Małaniuk opublikuje w tomie poezji *Ostannia wesna* wiersz *Ars poetica*, poświęcony swemu wieloletniemu przyjacielowi⁸³. Nie ulega wątpliwości, że Małaniuk przez całe swe życie wysoko cenił arcyzm Tuwima, który w r. 1933 publikował na łamach „Wiadomości Literackich” własny przekład wiersza ukraińskiego autora:

Wpatrujesz się chmurnie, spizowo,
Ponad piętra i ludzi, i twarze,
Grzmi pod tobą, dygocąc miarowo,
Stolica w burzliwym rozgwarze.

W dali mewy wiślane krzyczą,
Fala brzegi piaszczyste liże,
Czarne miasto twoje, Mickiewiczu,
Eurazyjskim jest dla mnie Paryżem.

Szumia głuche preludia jesieni,
Dyryguje Chopin Listopadem,
Ludzie tutaj – tacy spóźnieni,
Władza tutaj z legendarnym czadem.

W mgłach wyspiańskich Belweder, owiany
Petersburskim tumanem mrocznym.
W sennych oknach – czy to płomień, czy plamy?
Szare widmo – uroczyste czy uroczone?

I kiedy gałęzie zaskrzypią,
I wschód wionie ziębiącym nordem,
Wicher liśćmi Aleje zasypie,
Bruk wyściele mongolskim hordom.

Leci, leci ordzewa liściasta,
Tatarskimi się kładzie kilimami.

⁸¹ *Ibidem*, s. 37.

⁸² J. Małaniuk, list do J. Tuwima z 14 III 1934, k. 3. Archiwum Juliana Tuwima, Muzeum Literatury.

⁸³ J. Małaniuk, *Ostannia wesna*. Nju Jork 1959, s. 31.

Pilnuj, pilnuj swojego miasta,
Wartownika spiżowy, Adamie!⁸⁴

Ukazanie się tego przekładu wywołało prawdziwą burzę w ukraińskich czasopismach ze względu na tematykę utworu. Dmytro Doncow, redaktor „Wistnyka”, którego zdanie niezwykle cenił poeta, zarzucił Małaniukowi „pochylenie się przed Warszawą”⁸⁵. We lwowskim periodyku „Dzwony” błyskawicznie zamieszczono reakcję na ten wiersz. Już w kwietniowym numerze pojawiła się bowiem notatka o tym, że ukazał się hymn na cześć stolicy Polski pióra ukraińskiego poety-nacjonalisty. Tenże Doncow pisał do Natałki Liwyćkiej-Hołodnej: „U Małaniuka znów grzeszny upadek”⁸⁶. Małaniuk bardzo przeżył ten atak ze strony „kolęgow po piórze”. W maju zanotował w liście do Pełńskiego:

idioci i do tego podli idioci z „Dzwonów” opublikowali wyraźnie prowokacyjną i bezgranicznie głupią notatkę *Hymn na cześć Warszawy pióra J. M.* Przede wszystkim pióra Tuwima, a po drugie – co to za hymn? Przecież naród polski może się jedynie pogniewać o taki „hymn”. [...] Oczywiście, było mi nie całkiem miło, że właśnie ten wiersz przełożył i wydrukował Tuwim, ale dowiedziałem się o tym *post factum*⁸⁷.

W liście zaś do Doncowa z 24 III 1933 Małaniuk tłumaczył okoliczności powstania tego przekładu:

...A sprawa była prosta i przypadkowa: jakoś piłem herbatę u Tuwima i podczas wzajemnych „sprawozdań” przeczytałem mu ten wiersz. Ten się zachwycił i natychmiast zaczął go przekładać. A za tydzień dzwoni, że wysłał już tłumaczenie do „W. L.”⁸⁸

Przedrukowano *Warszawę* dwukrotnie – najpierw w czasie wojny (10 X 1943) na łamach „Orła Białego”⁸⁹, po wielu latach zaś w książce Andrzeja Stanisława Kowalczyka *Od Bukaresztu do Laffitów. Jerzego Giedroycia rzeczpospolita epistolarna*.

Znakomita większość tekstów przełożonych na polski dotyczyła kilku zasadniczych wątków tematycznych przewijających się przez całą twórczość Małaniuka. Tym właśnie tropem podążył Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, który obok swych przekładów wierszy Małaniuka opublikował artykuł krytyczno-interpretacyjny, enumeratywnie wyliczając najistotniejsze dla tłumaczonego przezeń poety zagadnienia i problemy.

Ból:

Ukraińskie bizanckie źrenice –
ten nieszczerzy wzrok, o, jakże znam!
W senne ruchy robiono-dziewicze
jasyr wsączył swój pradawny kłam⁹⁰.

⁸⁴ J. Małaniuk, *Warszawa*. Przeł. J. Tuwim. „Wiadomości Literackie” 1933, nr 12, s. 1.

⁸⁵ Cyt. za: Ł. Kucenko, *Krycewe słowo. Literaturnyj portret Jewhena Małaniuka*. Kyjiw 2003, s. 33.

⁸⁶ Cyt. jw., s. 33.

⁸⁷ Cyt. jw., s. 34.

⁸⁸ Cyt. za: Jerzykiwska, *op. cit.*, s. 329.

⁸⁹ „Orzeł Biały” – czasopismo II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie drugiej wojny światowej, redagowane przez J. Giedroycia oraz G. Herlinga-Grudzińskiego.

⁹⁰ J. Małaniuk, *Ukraińskie oczy*. Przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. „Zet” 1936, nr 16, s. 4.

– miłość do kobiety:

Bóg mi ciebie nie ukrył, nie schował,
i dziś myśmy – dwoje. Nocą ślepa,
w niebie dymnem – poświećta pasowa
opętańczych, wichurowych epok⁹¹.

– i miłość do ojczyzny, będąca jawnym bądź domyślnym tematem większości wierszy tego tomu⁹².

Pojawia się jeszcze pytanie, jakimi pobudkami kierowali się tłumacze Małaniuka przy wyborze tekstów do przekładu. Znakomita większość utworów poety oscyluje wokół problematyki narodowościowej, wokół kwestii zniewolenia Ukrainy, paradygmatu kultury ukraińskiej. Stąd, z jednej strony, zrozumiała jest jednorodność tematyczna dokonywanych translacji. Z drugiej strony, kilka wierszy istnieje w różnych przekładach. Niewykluczone, że tłumacze uznali je za najbardziej charakterystyczne dla historiozofii Małaniuka i jako takie – warte przybliżenia polskiemu czytelnikowi.

Np. w r. 1935 Jastrzębiec-Kozłowski przełożył wiersz *A może nie Stepowa to Hellada*⁹³, przedrukowany następnie w zbiorze *Hellada Stepowa*, jedynym książkowym zbiorze poetyckim Małaniuka, który ukazał się po polsku⁹⁴.

A może nie Stepowa to Hellada,
lecz martwa wiedźma, setnikówna cudna,
która napawa serce czarnym jadem,
a o północy zmartwychwstaje złudnie⁹⁵.

Dwa lata przed ukazaniem się przekładu Jastrzębca-Kozłowskiego na łamach „Zetu” Czechowicz ogłosił tłumaczenie tego samego utworu. Spolszczył łącznie sześć tekstów Małaniuka, przy czym trzy z nich po opublikowaniu na łamach „Zetu” zostały przedrukowane w „Pionie”. Jako jeden z pierwszych ukazał się przekład wiersza *Tym, którzy przyjdą*:

A twoje dni są poorane krwawo.
Za morzem mgieł daleki jeszcze kres.
Obrzydła nam ta podejrzana sława
i gnębi nas osamotniona pięść⁹⁶.

Na szczególną uwagę zasługują jednak dwa inne wiersze – *Znowu ścielisz stepowy kilim* oraz *Przed pomnikiem Mazepy*. Pierwszy z tych utworów ukazał się na łamach „Sygnałów” (1934, nr 4/5) (przedruk w czasopiśmie „Zet”⁹⁷), drugi został opublikowany w „Pionie”⁹⁸. Tekst *Przed pomnikiem Mazepy* doskonale ilu-

⁹¹ E. Małaniuk, *Hellada Stepowa*. Wybór i przekład z ukraińskiego Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. Warszawa 1936, s. 4.

⁹² Cz. Jastrzębiec-Kozłowski, *Poezje Jewhena Małaniuka*. „Zet” 1935, nr 24, s. 3.

⁹³ *Ibidem*.

⁹⁴ J. Małaniuk, *Hellada Stepowa*. Przeł. Cz. Jastrzębiec-Kozłowski. Warszawa 1936.

⁹⁵ Jastrzębiec-Kozłowski, *op. cit.*, s. 3.

⁹⁶ J. Małaniuk, *Tym, którzy przyjdą*. Przeł. H. Zasławski [J. Czechowicz]. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 4.

⁹⁷ J. Małaniuk, *Znowu ścielisz stepowy kilim*. Przeł. J. Czechowicz. „Zet” 1934, nr 16, s. 3.

⁹⁸ J. Małaniuk, *Przed pomnikiem Mazepy*. Przeł. J. Czechowicz. „Pion” 1934, nr 4.

struje to, w jaki sposób postrzegał sytuację kultury ukraińskiej emigracyjnej poeta⁹⁹. Jeżeli więc Czechowicz dobierał utwory do tłumaczenia, chcąc uwydatnić najważniejsze dla dzieł Małaniuka założenia ideowe, należy powiedzieć, że wiersze te są rzeczywiście bardzo reprezentatywne i charakterystyczne dla historiozofii ukraińskiego pisarza:

Żeby odczuć – wczytać się trzeba,
zaprzepaścić w tym oto sensie:
Illustrissimus Dominus Mazepa
*Dux Cohortis Zaporoviensis*¹⁰⁰.

Sporo przekładów Małaniuka dokonał również Kazimierz Andrzej Jaworski, redaktor i założyciel „Kamenu”. Przełożył łącznie osiem wierszy Małaniuka. Wszystkie te przekłady, które ukazywały się najpierw na łamach „Kamenu”, w 1967 r. zostały włączone do trzeciego tomu *Pism* Jaworskiego. Jednym z pierwszych spolszczeń było tłumaczenie wiersza *Ty*:

Śmiech tajemniczy płynie rzadszym lotem,
twa wiosna już wstępuje w lata próg.
Dojrzałe ciało twe, nalane złotem,
to słodki owoc na gałązkach nóg¹⁰¹.

Jaworski był chyba jedynym tłumaczem Małaniuka, który wyeksponował w jego twórczości – poprzez właściwy dobór tekstu – nutę liryczną, miłosną. Nawet te przekłady, których nie przedrukowywano, mają w sobie znacznie więcej liryzmu, niżby się można było spodziewać po tak silnie upolitycznionym, narodowym poecie, jakim był Małaniuk:

Nie chcę pociech spóźnionych. Cóż po nich?
Cichy smutek zmęczenie owinie
i ten dzień jak wczorajszy już ścichł,
oto jutro jak dzisiaj – przeminie¹⁰².

Niewykluczone też, że właśnie tej dość jednostronnej tematyce poezji zawdzięczamy przedruk tłumaczeń w dziełach zebranych Jaworskiego. Dla przykładu wystarczy przywołać nazwisko Hollendra, który publikował we lwowskich lewicowych „Sygnałach” spolszczenia wierszy Małaniuka. W roku 1972 przekłady z ukraińskiego, pióra tego twórcy, zostały zebrane w osobnej książce, lecz zabrakło wśród nich poezji autora *Hellady Stepowej*¹⁰³. Bo też wymowa wierszy, które ukazały się w *Dziela*ch Jaworskiego, i tych, które nie weszły do książki Hollendra, jest radykalnie inna. Porównajmy:

Tak, pani list to tchnienie morza,
Wichury smak i chwiejba fal.

⁹⁹ W roku 1960 Małaniuk opublikował szkic *Illustrissimus Dominus Mazepa. Tło i postać*. Tytuł rozprawy jest autocytatem z wcześniejszego chronologicznie wiersza, przełożonego przez Czechowicza.

¹⁰⁰ Małaniuk, *Przed pomnikiem Mazepy*.

¹⁰¹ J. Małaniuk, *Ty*. Przeł. K. A. Jaworski. „Kamena” 1934, nr 7, s. 123.

¹⁰² E. Małaniuk, *Nie chce pociech spóźnionych*. Przeł. K. A. Jaworski. „Sygnały” 1934, nr 4/5.

¹⁰³ T. Hollender, *Z poezji ukraińskiej*. Przedmowa i noty o autorach F. Nieuważny. Warszawa 1972.

Wśród nieobjętych wód przestworza
Urasta duch i słabnie żal¹⁰⁴.

A oto przekład pióra Hollendra:

Napięty i niezłomie dumny
Strof imperator stałny rząd
Tych wierszy wiodę jak kolumny
Wprost na katastrof twórczych front,
Za mną spalony tli Baturyn,
Obłąd się wzbija w chmurzysk kłęb –
A wiersze spiżem – *morituri* –
Przyszłemu cześć wyrzucą z trąb¹⁰⁵.

Był to wiersz otwierający tom poetycki *Zemlia j zalizo* i będący swoistą autocharakterystyką Małaniuka. Charakterystyką tak lapidarną i celną, że od chwili ukazania się tego tomu epitet „strof imperator co jak stał” przyłgnał na dobre do poety. Jeśli pamiętamy o ideologii towarzyszącej powstaniu owego zbioru poetyckiego i o silnie polemicznym nacechowaniu większości utworów składających się na tę książkę, nie dziwi fakt, że przedwojennego tłumaczenia Hollendra nigdy nie przedrukowano.

Wiersz *Napis na księdze wierszy* – ukazał się aż czterokrotnie w polskich czasopismach okresu międzywojnia. W roku 1933 na łamach „Zetu” opublikował swój przekład tego utworu Rubach¹⁰⁶, w tym samym zaś roku co Hollender spolszczył go również Łobodowski. Tłumaczenie to ukazało się w „Biuletynie Polsko-Ukraińskim” oraz w „Tygodniku Ilustrowanym”. Incydentalna współpraca translatorska w 1937 r. (Łobodowski przełożył kilka wierszy Małaniuka) przerodziła się po latach w bliską znajomość i „wyłącznieść na tłumaczenie” na łamach paryskiej „Kultury”. Warto zatem przyjrzeć się relacjom obu poetów, których udziałem stała się dożywotnia emigracja.

Józef Łobodowski był wielkim ukrainofilem. Jak wspomina jego przyjaciel, Jan Winczakiewicz: „u Łobodowskiego, podobnie jak u Słowackiego, Ukraina jest tą ziemią, na której objawia się Bóg: »Na początku był step i Duch Boży krążył nad stepem«”¹⁰⁷. To umiłowanie Ukrainy częściowo można tłumaczyć tym, że rodzina ojca Łobodowskiego pochodziła z Ukrainy, ojciec Józefa zaś twierdził, iż jest potomkiem zaporoskiego atamana Łobody. W roku 1938 poeta wraz z żoną Jadwigą Kuryłło, poślubioną w tymże roku w Lublinie, przeniósł się do Warszawy. W stolicy Łobodowski zaprzyjaźnił się z pisarzami polskimi i ukraińskimi, w tym z Małaniukiem¹⁰⁸. Wprawdzie sam „Lobo” twierdził, że nawiązał z nim pierwszy kontakt przynajmniej 2 lata wcześniej.

Oto jak wspomina on swe pierwsze spotkania z Ukraińcem:

Poznałem go w Warszawie gdzieś na początku roku 1936. [...] Spotykałem się z Małaniukiem dość często w redakcji „Biuletynu”, rzadziej na terenie towarzyskim. [Ł 111]

¹⁰⁴ J. Małaniuk, *Tak, pani list*. W: K. A. Jaworski, *Przekłady poezji ukraińskiej, białoruskiej i narodów kaukaskich*. Red. P. Dąbek. Warszawa 1972, s. 136.

¹⁰⁵ J. Małaniuk, *Napis na księdze wierszy*. Przeł. T. Hollender. „Sygnały” 1937, nr 31.

¹⁰⁶ J. Małaniuk, *Napis na tomie wierszy*. Przeł. L. Rubach. „Zet” 1933, nr 4, s. 4.

¹⁰⁷ Cyt. za: I. Szypowska, *Łobodowski. Od „Atamana Łobody” do „Seniora Lobo”*. Warszawa 2001, s. 164.

¹⁰⁸ *Ibidem*, s. 20.

Poeci mieli szereg wspólnych znajomych. Zabawne, ale też z gruntu towarzyskie, nie zaś – związane z pracą są wzmianki np. o wspólnej ich koleżance Zuzannie Ginczance, którą Łobodowski poznał w Równem i w której natychmiast się zakochał. Dziewczyna pisała wiersze i korespondowała z Tuwimem. Kiedy w r. 1935 poetka przeniosła się do Warszawy, protekcja skamandryty otworzyła jej drzwi do kariery literackiej. Małaniuk nawiązał kontakt z Ginczanką poprzez Tuwima.

„Małaniuczyszczę” [...] wpadł w zachwyt, a w ogóle skłonny był do entuzjazmu, [...]. „Macie nową znakomitą poetkę!” Czy do nasilenia tego entuzjazmu przyczyniła się w jakimś stopniu wielce efektowna aparycja Ginczanki, nie wiem, ale podejrzewam, że tak. [Ł 120–121]

Łobodowski, podobnie jak tłumaczony przezeń Małaniuk, twierdził, że powinnością moralną poety jest zajęcie ściśle określonego stanowiska „raz w płaszczyźnie polityczno-ustrojowej, dwa w płaszczyźnie literacko-artystycznej”¹⁰⁹. Nie dziwi zatem szczególna uwaga, jaką obdarzył twórczość ukraińskiego kolegi. I w świetle tych faktów tłumaczenie tekstu *Napis na księdze wierszy*¹¹⁰ jawi się nam jako swoiste preludium do późniejszej współpracy między „Małaniuczyszczem” a „seniorem Lobo”, której zawdzięczamy liczne przekłady na łamach „Kultury”.

Twórczość Małaniuka z okresu „amerykańskiego” – „A Panu może się przyda”¹¹¹

Po dramatycznej ucieczce z Czechosłowacji pod koniec wojny Małaniuk zamieszkał w niemieckim Regensburgu, gdzie przybywał do 1949 roku. Znalazł posadę w szkole w charakterze nauczyciela fizyki: „Zajęcia codzienne (w gimnazjum – fizykę), wieczory za przygotowaniem zadań (podręczników nie ma) itd., itd.” (GM 26 X 1948). Na ten okres – 1948 r. – datuje się też rozpoczęcie współpracy z paryską „Kulturą”. Wśród materiałów źródłowych dokumentujących jej początki na szczególną uwagę zasługuje przechowywana w archiwum Instytutu Literackiego korespondencja Małaniuka z Giedroyciem, na którą składa się 60 listów z lat 1948–1963.

W sierpniu 1948 redaktor „Kultury” przesłał do Małaniuka list inicjujący jego współpracę z nowym emigracyjnym czasopismem:

Pan Jerzy Stempowski¹¹² porozumiewał się z Panem w sprawie opracowywania dla naszego miesięcznika „Kultura” kroniki ukraińskiej kulturalnej i, o ile się orientuję, Panowie uzgodnili między sobą formę tej kroniki. Bardzo się na to cieszę i liczę bardzo na Pana cenną współpracę. [GM 17 VIII 1948]

¹⁰⁹ J. Zięba, *Żywoć Józefa Łobodowskiego*. „Relacje” 1989, nr 4.

¹¹⁰ J. Małaniuk, *Napis na księdze wierszy*. Przeł. J. Łobodowski. „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1937, nr 29, s. 328.

¹¹¹ GM 2 XII 1948.

¹¹² Znajomość J. Stempowskiego z Giedroyciem zaowocowała nie tylko licznymi utworami Stempowskiego na łamach miesięcznika, lecz także inauguracją współpracy „Kultury” z ukraińskimi autorami. „Współpracę literatów ukraińskich w »Kulturze« uważam za zapewnioną. Mam na myśli trzech świetnych pisarzy: Jurija Kłena, Leonida Mosendza i Jewhena Małaniuka. Tych trzech dobrze znam i zapewne potrafię ich namówić do pisania” (J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*. Wybór, wstęp, przypisy A. S. Kowalczyk. Cz. 2. Warszawa 1998, s. 30).

Autor *Hellady Stepowej* był jednym z pierwszych Ukraińców publikujących na łamach „Kultury”. Jak ważna była ta współpraca dla ukraińskiego poety, świadczy fragment listu do Giedroycia: „Prześlę ten materiał z tej prostej przyczyny, że nie mam gdzie w oryginale tego drukować. A Panu może się przyda” (GM 2 XII 1948).

Już w numerze 8 czasopisma w r. 1948 ukazał się sonet Małaniuka „To nie w Judei... To nad Ukrainą...” w przekładzie Łobodowskiego.

To nie w Judei... To nad Ukrainą
proroła głos w struchlałej
grzmiał przestrzeni
i rudy dym nad stepem snuł się sinym
i dzwon alarmu strachem serca mamił¹¹³.

Rok później, w numerze 15 „Kultury” ukazał się esej Małaniuka *Naród w wędrówce*, napisany przez autora po polsku¹¹⁴. Był to szkic przedstawiający współczesną mu emigrację ukraińską:

emigracja ukraińska [...] wypracowała za trzydzieści lat „technikę egzystencji”. [...] Żelazna kurtyna, z którą Europa zapoznała się dopiero w 1945 roku, była długo ważnym czynnikiem w życiu narodu ukraińskiego¹¹⁵.

Tworzenie pierwszego opublikowanego w „Kulturze” tekstu trwało bardzo długo.

Artykuł zaczął[em] pisać, lecz idzie to niełatwo, ale jutro-pojutrze wyślę – proszę się nie gniewać za opóźnienie. Będą to myśli o emigracji z szczególnym uwzględnieniem życia kulturalnego. Rozmiar około 1/2 arkusza. [GM 22 IX 1948]

Tak informował Małaniuk redaktora miesiąc po otrzymaniu pierwszego listu. Pracę nad tekstem spowolnił również fakt, iż ukraiński poeta pisał artykuł po polsku, Giedroyc zaś zmuszony był go poprawiać. Zwrócił się wówczas do Małaniuka:

Szczerze mówiąc, wołałbym raczej o nadsyłanie rękopisu w języku ukraińskim i tłumaczyłbym wtedy w redakcji. Można znacznie wierniej przetłumaczyć, a przy poprawianiu tekstu polskiego mogą być nieporozumienia czy pomyłki. [GM 7 X 1948]

Ukraiński poeta bardzo dobrze posługiwał się językiem polskim, jednak odezwanie od środowiska polskojęzycznego z biegiem czasu zubożyło jego polszczyznę. Po latach w listach Małaniuka do Giedroycia pojawiało coraz więcej błędów oraz ukrainizmów. Niemniej jednak prośbę redaktora nowy współpracownik odebrał początkowo jako afront: „Co do języka – nigdy nie miałem złudzeń co do swej polszczyzny, ale jednakże wierzyłem, że nie jest ona aż tak zła” (GM 12 X 1948).

Znamienne wydaje się to, iż publikując pierwszy po wojnie artykuł w polskiej prasie, poeta nie zdecydował się sygnować go własnym nazwiskiem i posłużył się pseudonimem literackim – Julian Kardosz.

¹¹³ J. Małaniuk, *Trzy sonety o Salomei*. Przeł. J. Łobodowski. „Kultura” (Paryż) 1948, nr 8, s. 76.

¹¹⁴ Zob. Giedroyc, *Emigracja ukraińska*, s. 24.

¹¹⁵ J. Kardosz [J. Małaniuk], *Naród w wędrówce*. „Kultura” (Paryż) 1949, nr 15, s. 18.

W numerze 16/17 „Kultury” redaktor zamieścił dokonane przez Łobodowskiego tłumaczenie *Warszawskich wierszy* Małaniuka. Łącznie opublikowano trzy teksty – *Spójrz na ten kamień*, *Wiosna*, *Anno Domini MCMXLIV*.

W roku 1949 Małaniuk postanawia opuścić Europę. „Jak wielu innych inteligentów ukraińskich wyjechał do Stanów Zjednoczonych [...]”¹¹⁶. Jednak bez względu na oddalenie od starego kontynentu nie ustawała współpraca poety z paryską „Kulturą”, o której pisał już w swoim pierwszym liście do Giedroycia:

„Kultura” obecnie jest dla mnie jedynym punktem kontaktu ze światem kraju i narodu, z którym losy mnie związały, jak również – ze światem w ogóle. [GM 31 VIII 1948]

Wyczerpująca praca zarobkowa utrudniała poecie twórczość artystyczną. Długo też trwał u Małaniuka proces adaptacyjny. Niemniej jednak, bez względu na przeszkody, autor *Hellady Stepowej* był jednym z najczęściej drukowanych w „Kulturze” autorów ukraińskich¹¹⁷.

W roku 1950 zostały opublikowane w „Kulturze” *Kartki z notatnika* – lapidarnie zapisy Małaniuka oscylujące wokół wydarzeń wojennych.

30 IX 1939. Warszawa była dla mnie miastem, „gdzie przemijają dni” [...], miastem, gdzie „nie urodził się żaden poeta”. [...] Niesamowite wrażenie. I wrażenie dziwne: Warszawa „spompeizowana” stała się niewiarygodnie uduchowiona [...]. Warszawski „póstył” zniknął definitywnie. I ruiny miasta nabrały wyrazu Wysokiej Sztuki i Wysokiego Stylu¹¹⁸.

Notatki te pełne są aluzji literackich, filozoficznych, historiozoficznych, ale też cichych, prywatnych westchnień. „Praga. 7 V 1945, Drugi dzień Wielkanocy – bez Wielkiej Nocy [...]. Boże, co zmartwychwstał, zachowaj bliskich i nie rozłącz mnie z nimi!”¹¹⁹ Ostatnia notatka Małaniuka została zrobiona już w Niemczech, po zrzućeniu bomby atomowej na Hiroszimę:

16 VIII 1945. „A co się stanie z naszym światem, jeśli i muzyka nas opuści?” – zapytywał Gogol w 1836 roku. Oto już nas opuszcza: „rozbicie atomu”... Czymże to jest, jeśli nie zniszczeniem Muzyki, harmonii, struktury! Wszystko leci w przepaść. Biedni ludkowie, co „trzymają w swoich rękach losy świata” – nawet nie domyślają się, jak żałośni są w swej bezradności i nieświadomości tego, co się dzieje naprawdę¹²⁰.

W numerze 7/8 „Kultury” z r. 1950 Łobodowski zamieścił przekłady kilku wierszy Ukraińców, opatrując je notą od tłumacza. Wśród „współczesnych poetów ukraińskich” nie mogło zabraknąć Jewhena Małaniuka. Opublikowano wówczas trzy jego utwory: *Ojczyznę*, *Ode do idącego* oraz *Epokę*. Wszystkie naznaczone są widmem apokalipsy, chociaż powstały na długo przed okresem powtórną, najtrudniejszą emigracji Małaniuka. Mówiąc o katastrofizmie w liryce ukraińskiej Łobodowski zaznacza:

zbliżająca się apokalipsa osiągnęła najpiękniejszy i najpełniejszy wyraz artystyczny w szczytowym tomie Jewhena Małaniuka *Pierścień Polikratesa*, wydanym na krótko przed wojną. Gdy zapowiadana katastrofa nadeszła, poeta przywitał ją jak znajomego, choć strasznego

¹¹⁶ Giedroyc, *Emigracja ukraińska*, s. 23.

¹¹⁷ *Ibidem*, s. 24.

¹¹⁸ J. Małaniuk, *Kartki z notatnika*. Przeł. J. Łobodowski. „Kultura” (Paryż) 1950, nr 6, s. 63.

¹¹⁹ *Ibidem*, s. 65.

¹²⁰ *Ibidem*, s. 66.

gościa i na jego tragiczną lirykę zeszło uspokojenie człowieka, który wie, że „wiek nasz – to oślepy Homer, że wiek nasz to Beethoven głuchy”¹²¹.

W roku 1952 zmarł Stanisław Stempowski. Małaniuk, jak wiadomo, postanowił napisać nekrolog. Cytowałam wcześniej wyimki z tego wspomnienia, w tym miejscu należy jedynie dodać, że w numerze 11 „Kultury”, tym samym, w którym wydrukowano tekst *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*, redaktor Giedroyc zamieścił notę biograficzną Małaniuka¹²².

2 lata później, w r. 1954, „Senior Lobo” opublikował na łamach „Kultury” artykuł *Scylle i Charybdy ukraińskiej poezji*. Nie tylko przywołał w nim refleksje Małaniuka dotyczące twórczości Maksyma Rylskiego, lecz także wspomniął o samym autorze *Perstenia Polikrata* jako o „starym znajomym” czytelników polskiej prasy międzywojennej¹²³. Właśnie w owym artykule Łobodowski za Andrijem Krzyżaniwskim nazwał Małaniuka wieszczem.

Jeśli bowiem wieszczowanie narodowi w romantycznym tego słowa znaczeniu polega na odkrywaniu mrocznego sensu dziejów, prostowaniu dróg przyszłości i poddawaniu bezlitosnej chłości „rubasznego czerepu”, by wyzwolić z niego „duszę anielską”, Małaniuk istotnie jest wieszczem¹²⁴.

Pojawia się również w tym artykule charakterystyka „amerykańskiego” tomu poezji Małaniuka *Włada* (Władza).

Wielkie uspokojenie – tak by można nazwać ten zbiór. To nic, że jest ono zaprawione goryczą tragicznych przeżyć, klęsk i rozczarowań; smak piołunu nie wykrzywia ust do grymasu, ale układa je w spokojnym, choć bolesnym uśmiechu w obliczu nędzy i upadku naszej epoki¹²⁵.

W roku 1955 Małaniuk obchodził 30-lecie debiutu. „Kultura” uczciła tę datę obszernym artykułem pióra Łobodowskiego, w którym autor dokonał syntetycznej charakterystyki dorobku literackiego ukraińskiego kolegi. Poparł ją licznymi cytatami z wierszy Małaniuka, w tym również z tych utworów, które powstały już na powtórnej emigracji. Łobodowski, podobnie jak to uczynił przed laty Jastrzębiec-Kozłowski, zwraca uwagę czytelnika na wierność tematyczną Małaniuka.

Od razu też u młodego Małaniuka wystąpią wszystkie elementy treściowo-ideowe, które w przyszłości ulegną przetrwaniu i przekształceniom, wzbogacą się i pogłębią, ale pozostaną jednak w pierwszym, zasadniczym kształcie¹²⁶.

Wielostronicowy, wnikliwy artykuł Łobodowski zamknął przyjacielską dedykacją:

Z Małaniukiem spotykałem się w przedwojennej Warszawie bardzo często [...]. Zdarzało się nam spotykać i przy biurku redakcyjnym, i przy czarce gorzałki. [...] Niechże ten artykuł i ta garść nowych przekładów będą przyjęte jako skromny wkład z polskiej strony do jubileuszu ukraińskiego poety¹²⁷.

¹²¹ J. Ł o b o d o w s k i, *Ukraińska literatura emigracyjna*. „Kultura” (Paryż) 1952, nr 4, s. 54.

¹²² J. M a ł a n i u k, *Noty biograficzne autorów*. Jw., nr 11, s. 2.

¹²³ J. Ł o b o d o w s k i, *Scylle i Charybdy ukraińskiej poezji*. Jw., 1954, nr 5, s. 49.

¹²⁴ *Ibidem*.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ J. Ł o b o d o w s k i, *Poezja Jewhena Małaniuka*. „Kultura” (Paryż) 1955, nr 10, s. 34.

¹²⁷ *Ibidem*, s. 48.

Jednym z ostatnich artykułów dotyczących twórczości Małaniuka i opublikowanych na łamach „Kultury” była recenzja Łobodowskiego książki *Ostatnia wiosna*, która ukazała się w 1959 r. w Filadelfii.

Ostatnia wiosna nie stanowi rewelacji, a tylko cenne uzupełnienie poetyckiego dzieła Małaniuka. Mniej więcej połowa zbioru to nieznane wiersze przedwojenne, nieraz bardzo wczesne, reszta – liryka emigracyjna. Ona też nadaje główny ton, sprawiając, że książkę odczuwa się niezmiernie blisko, intymnie, jak zwierzenia jeszcze jednego Odyseusza, opowiadającego swoje dzieje uczestnikom takich samych wędrówek¹²⁸.

Znamienne, że akcenty emigracyjne wzmocniły się w twórczości Małaniuka w Stanach Zjednoczonych. W listach do redaktora „Kultury” znajdujemy liczne westchnienia poety o obcości nowego świata: „Świat ten jest mi obcy, zbyt obcy dla nas, ludzi tak organicznie związanych ze starym kontynentem” (GM 28 VII 1949). Zauważa to również Łobodowski, pisząc:

emigracja emigracji nierówna. Na tomach wierszy wydawanych przed wojną Małaniuk nie kładł epigrafów z *Odysei*. Na bruku Warszawy czuł się politycznym, walczącym emigrantem, ale nie rozbitkiem¹²⁹.

Na powtórnej emigracji narasta w Małaniuku poczucie bezradności i melancholii.

Tak natarczywie i tajemnie –
Zażnij! – dzień cały szept żałosny.
I nie wiem, czego chce ode mnie
przedwiośnie tej ostatniej wiosny¹³⁰.

O życiu prywatnym Małaniuka na powtórnej emigracji wiadomo niewiele. Po wyczerpującej fizycznie pracy windziarza, którą pisarz musiał podjąć na samym początku, po kilku latach udało mu się zdobyć posadę kreślarza technicznego. Przez cały czas był aktywnym poetą. Na okres amerykański składa się pięć tomów utworów lirycznych, z których ostatni ukazał się pośmiertnie.

Małaniuk zmarł 16 II 1968. Śmierć przyszła niespodziewanie. W garniturze, który miał na sobie, znaleziono bilety do teatru, na dzień zaś przed śmiercią zdążył jeszcze przesłać przyjaciółce kwiaty, które dotarły do adresatki, kiedy poeta już nie żył.

Autora *Hellady Stepowej* żegnali na łamach „Kultury” jego wieloletni przyjaciele: Jerzy Stempowski, „drogi kum” poety, oraz tłumacz, kolega, niegdyś współpracownik Józef Łobodowski, który podzielił los tłumaczonego przezeń ukraińskiego autora.

W miesiąc po śmierci Małaniuka na łamach czasopisma „Życie Warszawy” (1968, nr 58, z 7 III, s. 7) ukazał się nekrolog o następującej treści:

W dniu 16 lutego 1968 r., przeżywszy 71 lat, zmarł w Nowym Jorku ś. p. poeta, inżynier Eugeniusz Małaniuk. Nabożeństwo zostanie odprawione w kościele-cerkwi św. Magdaleny na Pradze dnia 9 marca 1968 r. o godz. 9, o czym zawiadamiają rodzina i przyjaciele.

Niestety, cerkiew nie prowadziła ewidencji, która pozwoliłaby na zidentyfikowanie osoby zamawiającej mszę za poetę. Nie wiadomo też, czy wybór daty

¹²⁸ J. Ł o b o d o w s k i, *Ostatnia wiosna*. „Kultura” (Paryż) 1959, nr 7/8, s. 41.

¹²⁹ *Ibidem*, s. 43.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 45.

nabożeństwa miał wymiar symboliczny (9 III 1814 urodził się Szewczenko, dlatego dzień ten obchodzono jako „szewczenkowski”), niemniej jednak gest ten był ostatnim wyrazem uznania dla Małaniuka i pamięci o nim ze strony anonimowych warszawskich przyjaciół¹³¹.

Abstract

Hałyna Dubyk
(Cardinal Stefan Wyszyński University, Warsaw)

JEVHEN MALANYUK'S LITERARY CONTACTS WITH POLAND

The article presents the figure of Jevhen Malanyuk, a Ukrainian poet, who since the year 1920 till the end of WW II lived and produced poems in the Polish Republic, and was translated, among others, by Józef Czechowicz. Stanisław Stempowski and Jerzy Stempowski were among his closest friends. Worth noticing are Malanyuk's political commentaries, *i.e.* articles published in Polish press. A separate issue is Malanyuk's postwar cooperation with "Culture" ("Kultura") issued in Paris. In the article the author makes use of excerpts from unpublished to date Malanyuk's correspondence with Jerzy Giedroyc.

¹³¹ Zakładam, że zarówno nekrolog, jak i intencję mszalną zamówił ktoś z przyjaciół poety, ponieważ rodzina Małaniuka przebywała wówczas w Czechosłowacji. Z krewnych pisarza w Polsce, w podwarszawskim Sękocinie, mieszkała jedynie siostra Bogumiły Małaniukowej.